

WPROWADZENIE DO TEMATYKI LUDZI LUŻNYCH. STRUKTURA BADANIA

„Aby móc spełnić swoje zadanie, historyk, nie spuszczając ani na chwilę z oka, że celem jego jest wyjaśnienie swoistości szeregu następujących po sobie w czasie faktów, musi zdać sobie sprawę z niepoznawalności bezpośredniej tejże swoistości, z niepoznawalności bezpośredniej typu, z konieczności porównania przebiegów swoistych, dla stwierdzenia typu, i następnego dopiero wyjaśnienia tego, co jest poszczególne, tym, co jest ogólne, przeto obiektywne. Słowem, dla historyka warunkiem spełnienia zadania jest, że winien on być socjologiem¹”.

Tym cytatem ze Stefana Czarnowskiego Józef Chałasiński rozpoczyna w 1946 roku wprowadzenie do najlepszej jak dotąd książki o zjawisku luźności w Polsce stanisławowskiej, autorstwa Niny Assorodobraj. Prawie 90 lat mija niedługo od ukończenia pierwszej wersji tego nowatorskiego projektu, który próbował zgłębić tajemnicę migrujących po modernizowanej przez elity I Rzeczypospolitej. Assorodobraj w swojej książce łączyła różnorodne metody pracy ze źródłami na poziomie mikro z wysiłkiem teoretycznym na poziomie makro. Główne pytanie jej pracy można chyba streścić następująco: dlaczego w Polsce stanisławowskiej po drogach przemieszcza się mnóstwo ludzi bez pracy, a w manufakturach brakuje robotników?². Aby wyjaśnić ten paradoks, trzeba było zająć się szeregiem różnorodnych elementów badawczych: stylem życia ludzi luźnych, ale też oczekiwaniami wobec tych stylów życia, które płynęły ze strony oświeceniowej publicystki; możliwościami zarobkowymi luźnych, ale także warunkami ich pracy i wysokością płac oferowanych przez ówczesne manufaktury; politykami dobroczynności i ideologią „produktywności” wspieraną przez elity z jednej strony, ale także „usytuowaniem społecznym” ludzi luźnych, czyli ich zasobami i strategiami biograficznymi z drugiej. Pewnej ogólnej ramy teoretycznej, która pozwoliła spoić ze sobą różne komponenty programu badawczego, dostarczyła Assorodobraj teoria marksistowska.

Celem mojej pracy jest powrót do tematyki podjętej przez Assorodobraj; wykorzystuję jednak do tego nową ramę teoretyczną – filozofię Michela Foucaulta. Mojemu projektowi przyświeca

¹ S. Czarnowski, Społeczeństwo-kultura: prace z socjologii i historii kultury, Polski Instytut Socjologiczny 1939, s. 29. [za:] J. Chałasiński, *Przedmowa* [w:] *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej.*, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” 1946, s. 11.

² N. Assorodobraj-Kula, *Początki klasy robotniczej; problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, Warszawa 1946, s. 27.

duch czegoś, co określam mianem *theoretical revisiting* (który to termin można by tłumaczyć jako „ponowne przejście teoretyczne”). Zawężam krąg moich badań do Warszawy lat 1764-1794 i – posługując się zarówno oficjalnymi dokumentami władz jak i ok. 140 przesłuchaniami Straży Marszałkowskiej z lat 1787-1784 – staram się powrócić do zjawiska luźności i poddać je nowej, Foucaultowskiej interpretacji. Wybór języka teoretycznego wpływa na moje główne pytanie badawcze. I tak jak pojęcia marksistowskie ulokowały główne pytanie badawcze Niny Assorodobraj na płaszczyźnie relacji pracy („dlaczego w Polsce stanisławowskiej po drogach przemieszcza się mnóstwo ludzi bez pracy, a w manufakturach brakuje robotników?”), tak zastosowana przeze mnie teoria Foucaultowska lokuje moje główne pytanie w obrębie pojęć tego, co suwerenne, tego co dyscyplinarne i tego, co biopolityczne. Interesuje mnie więc, w jaki sposób na ziemiach polskich dokonywały się narodziny mechanizmów biopolitycznych³. Narodziny te badam zarówno od strony konkretnych działań oraz zmieniających się wyobrażeń ówczesnych władz (oba te fenomeny nazywam po Foucaultowsku „przekształceniami”) jak i od strony samych ludzi luźnych, analizując ich praktyki społeczne na podstawie zeznań przed Strażą Marszałkowską.

Inspiracją do podjęcia próby nowej, biopolitycznej interpretacji zjawiska luźności była dla mnie książka Wiktora Marca „Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne”. Autor umiejętnie łączy w niej zdyscyplinowaną analizę jakościową prasy i druków ulotnych czasów rewolucji 1905 z wykorzystaniem koncepcji pochodzących z filozofii społecznej (Ranciere, Habermas, Laclau), aby odtworzyć losy kształtowania się „alternatywnej” plebejskiej sfery publicznej. Prowadzenie analiz empirycznych w obrębie nowatorskiego i bogatego otoczenia teoretycznego pozwoliło autorowi na skonstruowanie programu badawczego, który był w stanie wygenerować oryginalne hipotezy dotyczące wchodzenia Polski w nowoczesność⁴. Taki sposób uprawiania socjologii historycznej jest bliski także temu projektowi.

Dążę w nim zarówno do krytycznego rozpatrzenia określonej teorii, jak i do zbadania przekształceń władzy w konkretnym okresie historycznym za pomocą tej teorii. Nowe pytania badawcze oraz stosunek do poprzednich badań ludzi luźnych omawiam w rozdziale pierwszym. Rozdział drugi poświęcam w całości na przedstawienie takiej interpretacji teorii biopolitycznej Foucaulta, która pozwalałaby na zastosowanie tej teorii na gruncie socjologii historycznej. W

³ Mój główny zakres badań obejmuje Warszawę; warto jednak zaznaczyć, że ze względu na specyfikę dużej części dekretów ówczesnych władz, przekształcenia i mechanizmy biopolityczne swoim zakresem oddziaływania obejmowały całość ówczesnej Rzeczypospolitej.

⁴ W. Marzec, *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*, Łódź, Kraków 2016.

rozdziale trzecim wykorzystuję ową interpretację teorii biopolitycznej do badania przekształceń władzy nad ludźmi luźnymi w latach 1764-1794. Następnie przechodzę do badań przesłuchań ludzi luźnych z ostatnich lat tego okresu⁵ (1787-1794). Skupiam się przede wszystkim na praktykach społecznych ludzi luźnych oraz na ich schematach biograficznego działania. W rozdziale czwartym zeznania poddaję analizie statystycznej, rozdział piąty poświęcam natomiast analizie jakościowej przesłuchań. W rozdziale szóstym – służącym mi także jako zakończenie – odpowiadam na zadane w rozdziale pierwszym pytania badawcze oraz staram się pokazać, w jaki sposób moja interpretacja biopolityki pozwala w nowy sposób spojrzeć na problem modernizacji Polski oraz wchodzenia Polski w nowoczesność. Po określeniu tego, jak wyglądały narodziny biopolityki, staram się także podać hipotetyczne, psychoanalityczne wyjaśnienie, dlaczego ostatecznie się one w Polsce stanisławowskiej nie udały.

Praca ma za zadanie zbadać zjawisko luźności i poddać je nowej, biopolitycznej interpretacji. Częściowo badanie będzie więc dotyczyło samych „ludzi luźnych” ściągających do modernizującej się Warszawy końca XVIII wieku. W polskiej historiografii istnieje dyskusja na temat tego, kim byli owi ludzie – w sensie ich tożsamości, pochodzenia społecznego, uprawianych zawodów, czy przynależności do społecznego marginesu⁶. Praca ta – chociaż nie będzie uciekała od tego typu pytań – ma ambicje zaproponować inną, filozoficzną interpretację tego zjawiska. Zgodnie z moją interpretacją, ludzi luźnych należy traktować raczej jako Foucaultowską „populację”. Jest to interpretacja, które nie tylko wymusza analizę zjawiska luźności na wielu różnych płaszczyznach (na płaszczyźnie relacji do władzy, strategii biograficznych luźnych, a także na poziomie analizy statystycznej luźnych jako grupy), ale pociąga też za sobą ważne rozstrzygnięcia na poziomie teoretycznym. Istnieje bowiem rodzaj ciekawego napięcia, które sprowadza się do tego, jak konstruować program badawczy oparty na teorii, która ma proveniencję filozoficzną, ale która może być, jak sądzę, rozumiana jako teoria ogólna w socjologii historycznej⁷.

⁵ Przesłuchania pochodzą z czterech ksiąg instygatorów Straży Marszałkowskiej z lat 1787-1794, które znajdują się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Szerzej o specyfice źródeł napiszę w rozdziale poświęconym analizie statystycznej i jakościowej.

⁶ Omówienie dotychczasowego stanu badań na temat ludzi luźnych oraz próba osadzenia tych dyskusji w kontekście dokonań europejskiej demografii historycznej zob. R. Poniątkowski, *Ludzie luźni w społeczeństwie Rzeczypospolitej szlacheckiej w kontekście badań nad cyklem życia*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2013, t. 73.

⁷ Teorie ogólne definiuje za Mahoney’em jako „postulaty dotyczące czynników przyczynowych oraz mechanizmów przyczynowych, związanych z analizą empiryczną poprzez łączenie założeń” J. Mahoney, *Powrót teorii ogólnej w socjologii historycznej* [w:] *Nowe perspektywy teorii socjologicznej: wybór tekstów*, A. Manterys, J. Mucha (red.), Kraków 2009, s. 69.

CELE PRACY. PRZEGLĄD PROBLEMATYKI DOTYCZĄCEJ ZJAWISKA LUŻNOŚCI. NOWE PYTANIA BADAWCZE

W poniższym rozdziale omówię krótko podstawową konstrukcję programu badawczego, na którym opiera się ta praca. Następnie przejdę do mojego stosunku do pracy Niny Assorodobraj oraz do wyszczególnienia konkretnych pytań badawczych.

Na argument zawarty w tej pracy składa się sześciu kroków: po pierwsze, postaram się zarysować ogólny kontekst problematyki ludzi luźnych. Szczególną uwagę chciałbym zwrócić na ich różnorodność, która do dziś stanowi dla badaczy i badaczek pewien problem i należy ją – jak sądzę – traktować jako rodzaj wyzwania metodologicznego. Następnie przedstawię krótko najważniejsze głosy historyków i historyczek zajmujących się tą tematyką – postaram się pokazać, jakiego typu luki badawcze wciąż czekają na wypełnienie i że są to luki o charakterze interdyscyplinarnym (czekają one głównie na historyków i historyczki, ale także na socjologów i filozofki). Szczególną rolę odegra tu analiza monografii Niny Assorodobraj, która to analiza stanie się pretekstem to przedstawienia bardziej szczegółowych pytań badawczych.

Drugim krokiem będzie analiza teorii biopolitycznej (rozdział 2). Interesować mnie będzie, co mówi ta teoria o przekształcaniach władzy związanych z wchodzeniem w „stan biopolityczny”. W tym sensie teoria biopolityczna stanowi dla mnie alternatywę dla innych, popularnych teorii modernizacji, czy „wchodzenia w nowoczesność”. Teoria Foucaultowska zostanie także zbadana pod kątem wymogów, jakie stawia się teorii ogólnej w socjologii historycznej⁸. Szczegółowe rozważania dotyczące tego, czym jest teoria biopolityczna zostaną przedstawione w następnym rozdziale. W tym miejscu chciałbym szkicowo przedstawić, na czym polegałaby tego typu ogólna, Foucaultowska perspektywa – szczególnie, że będzie ona w następnych partiach tego rozdziału zestawiana z podejściem Niny Assorodobraj i innych badaczy i badaczek zjawiska luźności.

Przede wszystkim będzie mnie interesowało to, co sam Foucault określa mianem radykalnego ograniczenia rozumu jurydycznego do panowania nad wielością procesów społecznych, ekonomicznych czy przyrodniczych. Będę więc badał, jak zachodzi proces, w którym władza przestaje skupiać się na wdrażaniu idealnego, zewnętrznego modelu (np. pochodzącego od Boga) i zmuszona jest niejako zawiązać relacje z intensywnymi przepływami społecznymi i ekonomicznymi. Aby zapanować nad tymi siłami, musi też dokonać przejścia od technologii

⁸ J. Mahoney, *Powrót teorii ogólnej w socjologii historycznej*, op. cit.

władzy opartej na wykluczaniu lub rugowaniu zjawisk, do technologii, które skupiają się raczej na administrowaniu tymi zjawiskami. Będzie mnie interesowało, jak owo przekształcenie przebiega na przykładzie stanisławowskich ludzi luźnych oraz jak owo przekształcenie wiąże się z powstawaniem instytucji policyjnych oraz ogólną orientacją na pomnażanie sił państwa.

Po drugie, będę zwracał uwagę na to, w jaki sposób stanisławowska władza próbowała budować wiedzę na temat zjawisk, które próbowała administrować. Interesować mnie będzie przede wszystkim to, jak owa konieczność wybudowania nowej relacji z przepływami w polu społecznym prowadziła do wykształcania nowych pojęć, a także jak przebiegały próby budowania nowej, abstrakcyjnej wiedzy opartej na mechanizmach uśredniania, porównywania i wytwarzania norm. Interesować mnie będzie więc także to, jaką pozycję władza zajmowała wobec wzrastającego natężenia zjawiska migracji do stolicy oraz w jaki sposób ewoluowały jej reakcje na to zjawisko.

Po trzecie, skupię się także na tym, w jaki sposób przekształcenia władzy wobec ludzi luźnych wiązały się z nowymi procesami upodmiotowienia (wytwarzania podmiotowości, ujarzmiania). Chciałbym zbadać, jak – wraz z rozwijającą się tendencją do traktowania ludzi luźnych jako zjawiska quasi-naturalnego – zmieniały się także formy racjonalności, wzorce zachowań i normy.

Po czwarte, na przykładzie ludzi luźnych, będę zwracał szczególną uwagę na sposoby, w jakie w Polsce stanisławowskiej starano się wdrażać technologie władzy oparte na interwencji w rzeczywiste procesy społeczne – zamiast pozostawać przy suwerennych z gruntu technikach, które opierały się na „ogłaszaniu dobrego prawa”, a następnie na ewentualnym karaniu wykroczeń przeciwko temu ogłoszeniu. Interesować mnie więc będzie to, w jaki sposób próbowano ingerować bezpośrednio w różnego rodzaju przepływy i cyrkulacje oraz – ponownie – jak tego rodzaju możliwość bezpośrednich interwencji wpływała na pojęcia używane przez władze.

Po piąte, pragnę przyjrzeć się temu, w jaki sposób przekształcenia władzy nad ludźmi luźnymi dążyły do organizowania szeregu zjawisk społecznych na poziomach optimum. Interesować mnie więc będą sposoby, w jakie próbowano produktywnie wykorzystać zjawisko luźności oraz to, jakie technologie wdrażano, aby nad owym zjawiskiem zapanować.

Po szóste, będę chciał zająć się problemem populacji – a więc tym, w jaki sposób próbowano kształtować sposób widzenia i postrzegania luźnych, tak, aby to władza mogła ostatecznie decydować, kto zostanie uznany za luźnego. W tym sensie interesować mnie będą zarówno

obrazy, jakie wytwarzała władza na temat luźnych oraz sposoby, w jakie próbowano kształtować luźność na poziomie populacji właśnie; a więc w relacji do innych abstrakcyjnych zmiennych (np. popytu na pracę, epidemii, cen żywności czy poziomów zadłużenia).

Po krytycznym zbadaniu teorii biopolitycznej i określeniu jej użyteczności dla socjologii historycznej, w rozdziale trzecim przejdę do analizy przekształceń władzy nad ludźmi luźnymi. Zbadam wybrane rozporządzenia, część publicystyki i dokumenty władz, które pośrednio lub bezpośrednio dotyczyły problemu ludzi luźnych. Postaram się zinterpretować te przekształcenia za pomocą ramy teoretycznej wypracowanej w poprzednim rozdziale. Przeanalizuję między innymi: sposoby wytwarzania wiedzy na temat tego, co społeczne, na przykładzie działań Komisji Boni Ordni; nowe formy upodmiotowienia oparte na przekształceniach miłosierdzia; sposoby organizacji pracy przymusowej w Domu Poprawy oraz zmiany, jakie zaszły w obrębie technologii władzy z powodu rozwinięcia się logiki rynkowej; sposoby organizacji władzy nad więźniami w więzieniu marszałkowskim oraz rozwijającą się tendencję, aby raczej badać dusze skazanych, aniżeli karać ich ciała; próby obrony ludności Warszawy przed nadciągającym zjawiskiem losowym, jakim była epidemia z 1770 roku; zmieniający się stosunek władz do ludzi luźnych oraz próby budowania centralnych instytucji opiekuńczych; rolę, jaką w produktywizacji ludzi luźnych odgrywała specyficzna wizja Zachodu; próby kształtowania zjawiska luźności na optymalnym poziomie oraz stosowanie mechanizmów znanych z zarządzania ludnością żydowską; dążenia do wybudowania systemu wyłapywania, przetrzymywania i wykorzystania ludzi luźnych, który to system próbowano finansować rodzajem scentralizowanej jałmużny. Przyjrzę się także czynnikom, które spowodowały, że mimo iż w epoce stanisławowskiej doszło do wykształcenia się mechanizmów biopolitycznych, stan biopolityczny ostatecznie nie ustabilizował się.

1.1 Zastosowanie metod mieszanych. Analiza statystyczna i jakościowa

Rozdział czwarty dotyczy analizy statystycznej – za pomocą modeli regresji liniowej, regresji logistycznej oraz tabel korelacji, postaram się przebadać trzy hipotezy dotyczące ludzi luźnych: hipotezę marginesu, hipotezę „cyklu życia”, oraz hipotezę pochodzenia społecznego. Upraszczając nieco sprawy na potrzeby wstępu: hipoteza marginesu, najbardziej rozpowszechniona w polskiej tradycji badawczej, mówi, że ludzie luźni byli oddzielną grupą, która ze względu na dystynktywny styl życia (brak planowania, nieracjonalne postawy względem pracy, niestałość w budowaniu więzi społecznych) była oderwana od oficjalnych

struktur społecznych. Zgodnie z przeciwną hipotezą, tą dotyczącą „cyklu życia” (którą zaproponował Radosław Ponią, luźność należy traktować raczej jako stan przejściowy – jako pozycję, którą bardzo różni aktorzy zajmują chwilowo, w ramach mniej lub bardziej przemyślanej strategii biograficznej, a która ma na celu zwiększenie ich sprawczości⁹. Trzecia hipoteza – nazywam ją czasem „klasową”, chociaż precyzyjniej należałoby ją określić jako „hipotezę pochodzenia społecznego” – zakłada, że ludzie luźni nie stanowią oddzielnej grupy. Każdy luźny „pozostaje” chłopem, Żydem, szlachcicem czy mieszczaninem, i to te czynniki odgrywają najważniejszą rolę w jego biografii. Za sprawą tych czynników można bowiem wytłumaczyć dostępne zasoby danego luźnego, rodzaje sieci społecznych, którymi dysponuje. W myśl tej hipotezy to właśnie pochodzenie społeczne w sposób najbardziej widoczny wpływa także na relacje danych luźnych do działań władz.

Na dokonanie analiz statystycznych oraz sprawdzenie interesujących mnie hipotez pozwala mocno zestandaryzowany charakter badanych przesłuchań. Każde z nich zawiera bowiem przynajmniej 11 kategorii dotyczących przesłuchiwanego; prawie każde z nich ma także budowę „pół-otwartą” – respondent musi sam opowiedzieć o swoim życiu: od momentu opuszczenia domu rodzinnego, aż do popełnienia przestępstwa. Stąd możliwość (do pewnego stopnia) analizy tego, w jaki sposób przesłuchiwanie sami kształtują swoje „opowieści o życiu”¹⁰.

Dlatego opowieści o życiu przesłuchiwanym spisane przez instygatorów Straży Marszałkowskiej potraktowałem zgodnie z metodą analizy wywiadów biograficznych. W tym celu zastosowałem część technik, pojęć i wytycznych Fritza Schütze (zostaną one omówione w rozdziale dotyczącym analizy jakościowej). Zdaję sobie ze ograniczeń takiego podejścia – szczególnie, że część badanych przeze mnie zeznań było krótkich, jednowątkowych. Wszystkie zeznania wytworzone zostały też pod przymusem. Metoda biograficzna służyła mi jednak za zbiór ogólnych wytycznych. Wniosków, których za jej pomocą otrzymałem, nie należy w żaden sposób traktować jako ostatecznych. Podejście biograficzne pozwoliło mi natomiast ukazać różnorodność biograficznych schematów działania ludzi luźnych. Badając opowieści o życiu luźnych zwracałem więc uwagę nie tylko na to co mówią przesłuchiwanie, ale także w jaki

⁹ R. Ponia, *Ludzie luźni w społeczeństwie Rzeczypospolitej szlacheckiej w kontekście badań nad cyklem życia*, op. cit.

¹⁰ F. Schütze, *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym* [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów.*, K. Kaźmierska (red.), Kraków 2012.

sposób – przy użyciu jakiego języka (np. co wzbudzało ich szczególne emocje? jakich ocen swojej biografii się podejmowali?).

Na wpół zestandaryzowany kształt zeznań pozwolił także na przypisanie każdemu z przesłuchań przynajmniej 11 kodów-zmiennych: 1) instygator (przesłuchujący)¹¹ 2) płeć¹² 3) wiek¹³ 4) pochodzenie społeczne¹⁴ 5) liczba konfliktów z prawem¹⁵ 6) siła sieci formalnych¹⁶ 7) siła sieci nieformalnych¹⁷ 8) siła sieci rodzinnych¹⁸ 9) poczucie trajektorii¹⁹ 10) stopień udzielania informacji o innych ludziach luźnych²⁰ 11) odchylenie od idealnego modelu przesłuchania²¹. Wszystkie kody zostaną szczegółowo opisane w rozdziale dotyczącym analizy statystycznej.

Zastosowanie tego typu technik badawczych wiązało się oczywiście z pewnym ryzykiem. Badane źródła mają charakter wywołany, ponadto są to czystopisy, sporządzane zapewne z wcześniejszych notatek²². Potraktowanie ich jako egodokumentów wymaga dodatkowej argumentacji. Zabieg ten jest jednak w moim przekonaniu możliwy ze względu na ogromne zróżnicowanie i nasycenie informacyjne materiału. Mimo ingerencji spisujących, w wielu wypadkach mamy do czynienia z zachowaniem charakterystycznych cech językowych wypowiedzi²³. W większości zeznań narracja nie jest podporządkowana uniknięciu kary, przesłuchiwanym opowiadają o swoim życiu, o przygodach, perypetiach; oceniają zachowania

¹¹ Ludwik Świątosławski, J.K. Rozsadowski, Marcin Mioduski oraz Błażej Marcinkowski.

¹² Wszyscy przesłuchiwanym określają się jako kobiety lub mężczyźni.

¹³ Do 25 lat – młody; 25-39 – wiek średni; 40 i więcej – stary.

¹⁴ Chłopskie, szlacheckie, mieszczańskie, żydowskie.

¹⁵ Pierwszy raz; 2-3 konflikty; więcej niż 4

¹⁶ niskie – brak relacji instytucjonalnych lub relacje graniczące z koniecznością; średnie – posiadanie przez dłuższy czas miejsca w akceptowalnym, oficjalnym podziale pracy lub służba u osób o wyższym statusie społecznym; wysokie – stabilne sieci społeczne stwarzające możliwość podwyższania poziomów sprawczości.

¹⁷ niskie – szczątkowe relacje z towarzyszami, współpracownikami, znajomymi; średnie – więcej niż jedna trwała relacja tego typu; wysokie – wiele różnorodnych relacji pozwalających na podwyższanie sprawczości.

¹⁸ niskie – nie wspomina się o relacjach opartych na więzach krwi; średnie – w zeznaniu istnieje ślad relacji rodzinnych, ale nie stanowią one wsparcia; wysokie – relacje pozwalające podwyższać sprawczość.

¹⁹ wysokie – życie „toczy się samo” brak kontroli nad wydarzeniami, osoba nie podejmuje prób zmiany swojej sytuacji; średnie – pojawiają się momenty „brania sprawy w swoje ręce” (nawet jeśli nieudane) próby kreowania przyszłych losów; niskie – względne zadowolenie z sytuacji życiowej,

²⁰ niskie, średnie, wysokie – za pomocą tej zmiennej próbowałem mierzyć, do jakiego stopnia strategie biograficzne luźnych zakładały współpracę ze strażą marszałkowską, która to współpraca przejawiała się udzielaniem informacji o osobach zamieszanych w łamanie prawa.

²¹ niskie, średnie, wysokie – za pomocą tej zmiennej próbowałem mierzyć stopień swobody kształtowania stylistycznego wypowiedzi, a także stopień oporu wobec wizji przesłuchania narzucanej przez instygatora.

²² B. Sprengel, *Kompetencje policyjne instygatorów marszałkowskich*, „225 lat policji w Polsce. Geneza i ewolucja policji” 2017, nr , s. 25–26.

²³ B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII-XVIII w.*, Łódź 1986, s. 25.

swoje i innych. Prawie wszystkie *opowieści o życiu* odbiegają od „idealnego modelu zeznania” (nie są krótkie, jednowątkowe, sprawozdawcze, podporządkowane uniknięciu kary).

W ostatnim rozdziale dokonałem analizy jakościowej wybranych biografii luźnych – które zostały pogrupowane w zależności od stopnia sprawczości (*agency*).

Zastosowanie współczesnych koncepcji z socjologii biedy (*poor studies*) było kolejnym sposobem, w jaki poradzić sobie można z problemem różnorodności ludzi luźnych. Pojęcia takie jak sprawczość, sieci społeczne czy zaproponowane przez Ruth Lister podejście „trzy razy D” (*dynamic, differentiated, democratic*) zdają się trafiać także w aktualne luki badawcze polskiej historiografii ludzi luźnych²⁴. Wypełnienie tych luk uważam za ważne zadanie. Szczególnie, że brytyjskie badania nad luźnymi od lat 80. wydają się podzielać część wrażliwości wypracowanej przez socjologów, chociaż odwołanie do ich prac nie pojawia się wprost²⁵.

Biograficzne podejście do przesłuchań stanisławowskich ludzi luźnych pozwoliło wyzyskać autonomiczny charakter informacji, które można otrzymać z tego typu źródła. Takie pojęcie opierało się na szerszym założeniu Lister, aby ustanawiać marginalizowanych jako tych, którzy posiadają specyficzne, nieredukowalne informacje na temat części bytu społecznego (procesów, problemów) ze względu na ich skrajnie specyficzną pozycję – zmarginalizowanie właśnie²⁶. Po drugie, podejście „autonomistyczne” znalazło swoje odzwierciedlenie na poziomie używanych pojęć – w analizie skupiłem się na lukach w dotychczasowych badaniach ludzi luźnych. Interesowało mnie ich sprawstwo (*agency*), rodzaje sieci społecznych (*social networks*) oraz strategie radzenia sobie (*coping strategies*) w sytuacjach wynikających z marginalizacji bądź będących wynikiem

²⁴ J. Hills, J. Bradshaw, R. Lister, Lewis, Janet, *The Future of Poverty Research: panel Session*, „Experiencing Poverty” 2000.

²⁵ To „podzielanie wrażliwości” widać dobrze w pracach np. Tima Hitchcocka czy Heather Shore – ich prace zdają się używać podobnych kategorii, co główny nurt socjologii biedy, zob. T. Hitchcock, P. Sharpe, P. King, *Chronicle poverty: the voices and strategies of the English poor, 1640-1840*, Springer 1997; H. Shore, *Crime, criminal networks and the survival strategies of the poor in early eighteenth-century London* [w:] *The poor in England 1700–1850*, Manchester University Press 2018; E. Tarkowska, *Bieda, ubóstwo i inne kategorie dyskursu akademickiego w Polsce*, „W. E. Tarkowska (Red.), Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN” 2013, nr .

²⁶ Motyw ten występuje także u brytyjskich historyków. Uważają oni, że baza „Old Bailey” daje dostęp do innej, wiedzy specyficznego typu. Innymi słowy, że ludzie luźni znają świat społeczny od pełniejszej strony, są w jakimś sensie nośnikami informacji. „Znają ówczesny Londyn lepiej, niż dyskurs elit” – piszą. Co ciekawe podobne głosy można znaleźć na poziomie teorii marksistowskiej – o takie rozumienie „motłochu” upomina się między innymi Warren Montag, który (znowu, na polu czystko filozoficznym) uważa, że cała teoria społeczna Marksa musi traktować „wielość i lumpenproletariat” właśnie jako nośniki informacji społecznej. Zob. W. Montag, *Marx's critique of criticism before 1848*, „[referat na konferencji: Rethinking Crisis, Resistance and Strategy, 1st Historical Materialism Athens Conference, Ateny, 02.05.2019,]”, nr .

doświadczeń trajektoryjnych²⁷. Wszystkie trzy wyróżnione przeze mnie koncepty łączą się także z szerokim podejściem tzw. cyklu życia, zaproponowanego przez Radosława Poniata – jeżeli luźność można i należy badać także jako epizod biograficzny, to zrozumiałe, że na pierwszy plan wysuną się właśnie te kategorie (sprawstwo, sieci, strategie radzenia).

Analiza jakościowa pozwoliła podzielić materiał przynajmniej na cztery grupy: osoby o najniższej sprawczości (najczęściej młodzi chłopcy o niskich sieciach formalnych i nieformalnych), kobiety (które w dużej mierze próbują transformować swoje sieci rodzinne na formalne, ale ponoszą porażkę), elitę ludzi luźnych (to osoby o wysokich sieciach formalnych i nieformalnych) oraz biografie w których luźność traktowana jest jako realizacja aspiracji.

Zeznania osób o najniższej sprawczości posiadają kilka wspólnych motywów, ważnych „punktów biograficznych”: porzucenie rodziny, pierwszy próby znajdowania coraz lepszych prac w stolicy, nieudana rozbudowa sieci nieformalnych i najczęściej jakaś sytuacja wykorzystanie przez innych ludzi luźnych (do tej grupy przynależą najczęściej zeznania młodych chłopców, którzy mimo niewielu lat, mają już kilka konfliktów z prawem). W biografii powtarza się także coś, co można by nazwać „odbiciem od warsztatu” tzn. ucieczka, rezygnacja z pracy załatwionej (często przez rodzinę) u majstra i rozpoczęcie biografii luźnego²⁸.

W zeznaniach kobiet inne cechy biografii wychodzą na pierwszy plan. Bardzo często mamy tu do czynienia z nieudaną wymianą czegoś, co roboczo można by nazwać „kapitałem rodzinnym” na „sieci formalne”. Młode dziewczyny przyjeżdżają do miasta, mając tutaj zapewniony jakiś punkt zaczepienia (np. stancję u ciotki), następnie, po znalezieniu pierwszej uznanej społecznie, oficjalnej pracy, biografia na chwilę staje się „wznosząca”. Jednak po pierwszym niepowodzeniu (utrata pracy, zerwanie więzów z rodziną) częstokroć następuje utrata kontroli nad własnym życiem. Nie oznacza to jednak, że osoby te nie podejmują prób podwyższenia sprawczości. Prawie zawsze jednak budowa nowych sieci odbywa się przez jakiegoś rodzaju oparcie planu biograficznego na związku z mężczyzną. Od tej tendencji są też interesujące wyjątki, które wskazują na możliwość budowania bardziej autonomicznych biograficznych

²⁷ G. Riemann, F. Schütze, „*Trajektoria*” jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych, „Kultura i Społecznstwo” 1992, nr 2; F. Schütze, *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym*, op. cit.

²⁸ I tu jednak da się znaleźć przykład, który – w rozumieniu mikrohistorii – byłby nie tyle „exceptional normal” co „significant deviation” w rozumieniu De Certeau M. Peltonen, *Clues, Margins, and Monads: The Micro-Macro Link in Historical Research*, „History and Theory” 2001, t. 40, nr 3, s. 354. Jest to historia Marianny Wróblewskiej, która próbuje włamać się z takiej „narzuconej biografii”, dokonując dywersyfikacji sieci społecznych (szuka ochrony u wielu mężczyzn, spotyka się z wojskowymi, jest także złodziejką).

schematów działania, mimo jawnie niesprzyjających warunków i niezwykle sztywno określonych instytucjonalnych wzorców oczekiwań.

Trzecią grupę stanowią osoby, dla których luźność jest formą realizowania aspiracji. Są to młodzi mężczyźni, zazwyczaj pochodzenia mieszczańskiego, którzy na starcie posiadają jakiegoś rodzaju kapitał symboliczny wyniesiony z domu (zazwyczaj jest to edukacja). W ich biografiach przewija się pewien wspólny rys – po okresie zakorzenienia w Warszawie (np. w warsztacie) podejmują oni próbę polepszenia swojej sytuacji poprzez jakiegoś rodzaju działania na własną rękę (np. opuszczenie pracy w rzeźni i zostanie partaczem). Warto zaznaczyć, że mimo niepowodzeń, w tej grupie mamy raczej do czynienia z biografiami „wznoszącymi”, raczej trudno jest tutaj mówić o trajektorijności, doświadczeniu braku panowania nad własnym życiem).

Czwartą grupę stanowi „elita” ludzi luźnych: osoby, dla których luźność wiąże się z dowolnością i możliwością realizacji dobrego życia. Kontrast między tą ostatnią grupą, a pierwszymi dwoma, jest ogromny. Mamy tu do czynienia np. z biografią szpiega żydowskiego, który – podróżując po całym kraju – realizuje prywatne kontrakty na wyłapywanie poszukiwanych osób (na zlecenie ówczesnych przedstawicieli elit społecznych i politycznych). Na uwagę zwraca także historia Michała Kamińskiego, 25-letniego szlachcica, który pracuje umysłowo (głównie jako pisarz), a częste zmiany miejsca pracy motywuje właściwie chęcią polepszenia swojego komfortu (także psychicznego). Można pokusić się o stwierdzenie, że to, co w jego „opowieść o życiu” dotyczy miejsc zatrudnienia, organizowane jest przez stronę bierną (jakby nie on szukał pracy, ale „praca jego szukała”) – co byłoby dość bliskie Bourdiańskiej intuicji o dyspozycjach klasy wyższej.

Podsumowując, mój pomysł polega na nowej, Foucaultowskiej interpretacji zjawiska luźności, wykorzystując do tego dwa małe badania empiryczne (ilościowe i jakościowe) oraz prace współczesnych historyków i historyczek, aby przyjrzeć się wybranym przekształceniom władz wobec ludności luźnej. Praca ta nie znosi w żadnym razie konieczności przeprowadzania jeszcze bardziej szczegółowych, empirycznych badań (szczególnie jeśli chodzi o dokumenty władz). Z pewnością warto także powiększyć próbę statystyczną (w pierwotnym zamierzeniu miała ona wynosić ok. 500 przesłuchań) – w tym momencie kształt moje próby nie pozwala na szerokie ekstrapolowanie wniosków. Moją pracą ma jednak przede wszystkim argumentować na rzecz pewnego programu badawczego oraz pokazywać, jak mogłoby wyglądać badanie – wykonane na paru poziomach – którego ramą teoretyczną byłaby teoria Foucaultowska. Tym samym staram się pokazać, że byłyby to rama lepsza od pozostałych dostępnych (np. od tych

ram, które dostarczają teorie modernizacji, teorie marksistowskie czy podejścia zogniskowane wokół pojęcia „centralizacji”; a także programy badawcze, które budują swoje ramy teoretyczne na wyizolowanej mikrohistorii czy też wyizolowanej psychoanalizie). Za wielką zaletę teorii Foucaultowskiej uważam jej dużą „łączliwość”, czy też możliwość współpracy – chociaż nie zgodność – z trzema bliskimi mi tradycjami badań społecznych: mikrohistorią, psychoanalizą i marksizmem.

Ważną inspiracją były też dla mnie prace historyków brytyjskich skupionych wokół Tima Hitchcocka i Roberta Shoemaker’a – duetu, który pracując nad imponującą bazą przesłuchań grup podporządkowanych „Old Bailey”²⁹, łączy ze sobą analizy ilościowe i jakościowe. Historycy ci robią dwie ważne rzeczy naraz: prowadzą rygorystyczne i uznane w polu naukowym badania historyczne jednocześnie pracując teoretycznie nad znaczeniem i szerokimi implikacjami tych badań. Ich źródła (przesłuchania), grupa, którą badają (ludzie luźni, *vagrants*, *mob*) oraz kontekst (modernizująca się metropolia) i czas (druga połowa XVIII wieku) czynią ich prace zasadnym punktem odniesienia dla polskich poszukiwań nowych programów badawczych.

Problemy, jakie w polskiej historiografii pojawiają się z ludźmi luźnymi, omówię za chwilę. Podążając za stanowiskiem Roberta Shoemaker’a, na potrzeby tego projektu przyjmuję możliwie najszerszą definicję „ludzi luźnych” – są to więc osoby, które często migrują, a w których wymierzone jest zaostrzające się prawo antymigracyjne (w różnych jego przejawach) w okresie rządów Stanisława Augusta. Część z tych osób zostawiła ślad w postaci przesłuchań prowadzonych przez instytucje protopolicyjne (do takich zaliczam Straż Marszałkowską, z której to instytucji pochodzą badane przeze mnie zeznania).

Problem migracji odsyła także do kontekstu urbanizacyjnego. W drugiej połowie XVIII wieku Warszawa staje się „metropolią z prawdziwego zdarzenia”³⁰ – po długim okresie policentryzmu urbanistycznego charakteryzującego ziemię Rzeczypospolitej jeden ośrodek zaczyna wyraźnie dominować (demograficznie, ekonomicznie, politycznie i kulturalnie)³¹. Tę dominację widać także w relacji cen do zarobków tzn. w płacach realnych – w wędrówkach za pracą po prostu

²⁹ Szczegółowy opis specyfiki tej bazy przesłuchań oraz dyskusja nad związanymi z nią metodą badań zob. T. Hitchcock i in., *The Old Bailey Proceedings Online, 1674–1913*, Version 2012; T. Hitchcock, R. Shoemaker, *Digitising History From Below: The Old Bailey Proceedings Online, 1674–1834*, „History Compass”, t. 4, nr 2.

³⁰ M. Bogucka, *Transformacja w stolicę. Warszawa w latach 1526–1795.*, „Rocznik Warszawski”, t. XXXII, s. 22.

³¹ Ten nowo zdobyty monocentryzm urbanistyczny otwiera możliwości porównawcze do innych metropolii europejskich, np. Londynu. *Ibidem*.

opłaca się zmierzać do Warszawy³². W tym sensie taki wybór należy uznać za racjonalną strategię biograficzną.

W badanym okresie rośnie liczba mieszkańców Warszawy – z 24 tys. do 150 tys. mieszkańców³³. Potraja się też liczba rezydencji elit w stolicy³⁴. Nie dziwi więc że w 1791 roku ok. 20 tysięcy stanowi sama służba (wg wyliczeń Jakuba Bermana służba wynosi 21,5% ludności³⁵). Te orientacyjne liczby, zależne w dużej mierze od metodologii spisów, pozwalają moim zdaniem wyobrazić sobie skalę zjawiska luźności. Z kolei wykorzystując nowsze badania Radosława Poniata można by pokusić się o stwierdzenie, że około 60% służby przez jakiś okres swojego życia pozostawała „luźnymi” oraz często migrowała³⁶. Istotny jest także fakt fluktuacji na rynku pracy i kwestia tzw. rozchwiania statusu³⁷. Na problem ten uwagę zwracała niegdyś Barbara Grochulska. Jak wskazywała, rzemieślnik z cechu szewskiego przez cztery lata zapisany był jako żyjący z jałmużny³⁸.

Jest to ważny argument za tym, aby bacznie dobierać ramy teoretyczne, w obrębie których stosuje się kategorię luźności. Zgodnie z podejściem Shoemaker’a, kategorie wytworzone przez władze powinny w analizach badaczy pozostać na tym samym poziomie, co poziom kontekstu macierzystego. Na przykład kategoria „motłochu” w XVIII wiecznej Anglii stosowana była do konkretnych celów politycznych i niejako specjalnie wytwarzała pewne efekty w polu politycznym – i tak też należy ją ujmować w badaniu³⁹. Wydaje się, że podobnie polska kategoria „ludzi luźnych” musiała być „macierzyście” bardzo szeroka i – z punktu widzenia analitycznego – wręcz nad-pojemna, aby produkować określone efekty (w moim rozumieniu biopolityczne).

³² A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, Warszawa 1969; R. Poniak, *Ludzie luźni w społeczeństwie Rzeczypospolitej szlacheckiej w kontekście badań nad cyklem życia*, op. cit., s. 74.

³³ S. Kieniewicz, *Dzieje Warszawy. Ill. 2. Warszawa w latach 1526-1795. - 1984. - 672 S. 2. Warszawa w latach 1526-1795. - 1984. - 672 S.*, Warszawa 1984, s. 272.

³⁴ A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, op. cit., s. 19.

³⁵ J. Berman, *Służba domowa w Warszawie w końcu XVIII wieku oraz próby jej zrzeszania się zawodowego*, 1926, t. II i III, nr .

³⁶ R. Poniak, *Służba domowa w miastach na ziemiach polskich od połowy XVIII do końca XIX wieku*, Wydawnictwo DiG 2014, s. 166–170.

³⁷ Problem zmian statusu rozważany jest także w kontekście przemian londyńskiego motłochu zob. R.B. Shoemaker, *The London mob: violence and disorder in eighteenth-century England*, London ; New York 2004..

³⁸ B. Grochulska, *Statystyka ludnościowa Warszawy w drugiej połowie XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1954, nr 45/4, s. 601.

³⁹ R.B. Shoemaker, *The London mob*, op. cit., s. xii.

1.2 Problematyka ludzi luźnych. Stan badań i nowe pytania badawcze

Problem ludzi luźnych w Polsce stanisławowskiej dotychczasowo najpełniej przebadala Nina Assorodobraj. Jej doktorat z 1935 roku – bo to on stanowił podstawę opublikowanej po wojnie książki – będzie zajmował szczególne miejsce w tym projekcie. W kontekście przedstawionego w poprzednim podrozdziale pomysłu *theoretical revisiting*, monografia prof. Assorodobraj okazuje się naturalną partnerką do dialogu oraz najistotniejszą poprzedniczką – poniższy podrozdział ma na celu zarówno przedstawienie najważniejszych założeń i wniosków tamtych badań, jak i wskazanie miejsc, w których mój projekt będzie jednoznacznie od „Początków klasy robotniczej” odbiegał. Postaram się wskazać różnice zarówno jeśli chodzi o miejsca wywodu (założenia-argumentacja-wnioski) jak i kształt oraz sposób pracy z bazą źródłową. Efektem analiz najważniejszych problemów związanych z problematyką luźności ma być określenie pytań badawczych dla mojego własnego projektu

Z punktu widzenia tej pracy, Assorodobraj porusza trzynaście kluczowych zagadnień, do których za chwilę odniosę się szczegółowo. Są to: 1) charakterystyka zjawiska luźności oraz wynikająca z natury tego zjawiska konieczność stosowania metod mieszanych 2) traktowanie ludzi luźnych w sposób nierelacyjny, jako odrębnej grupy, której „styl życia” da się mniej lub bardziej określić (przy czym styl ten należy uznać za istotną dystynkcję luźnych od całości społeczeństwa) 3) sposób rekrutacji ludzi luźnych (ze wszystkich stanów) 4) określenie przyczyn stawania się człowiekiem luźnym 5) określanie łatwości odrywania się od macierzystej grupy społecznej 6) charakterystyka zajmowania „krótkotrwałych” pozycji społecznych 7) cechy człowieka luźnego – fantazja, stosunek do odpowiedzialności 8) rola praktyk społecznych miłosierdzia i jałmużny w podtrzymywaniu zjawiska luźności 9) rola fluktuacji wynagrodzeń w podtrzymywaniu zjawiska luźności 10) ludzie luźni jako grupa marginesu społecznego 11) teza o symbiozie instytucji państwowych i wczesnokapitalistycznych 12) próba narzucenia nowego stylu życia opartego na pracowitości jako sposób na wykształcenie mentalności robotniczej.

1.2.1 Ujmowanie luźnego i ogólne ramy teoretyczne

Najogólniejsze założenia Assorodobraj mają proveniencję marksistowską – która, jak zaraz zobaczymy, w wielu punktach otwiera możliwości dla jej Foucaultowskiej modyfikacji.

Interesujące jest także to, że założenie antropologiczne Assorodobraj dotyczy „chceń”: człowiek składa się z „chceń”, które próbuje realizować lub nie; i tak np. dla rzemieślnika zakres realizowanych chceń oraz stopień dysponowania nimi jest większy niż dla robotnika. Na chceniach opiera się także najbardziej podstawy opis dwóch systemów pracy: według Assorodobraj, przednowoczesna, „niezaplanowana” struktura chceń nie stanowiła tak dużego problemu w systemie pracy opartej na cechach, jak w systemie manufakturowym. W manufakturach ciągłość pracy – a także stałość załogi robotniczej – okazywała się podstawowym stanem, do którego należało dostosować sposób życia człowieka luźnego⁴⁰. Na najogólniejszym poziomie takie postawienie sprawy odpowiada na najogólniejsze pytanie Assordobraj: „dlaczego w Polsce stanisławowskiej po drogach przemierza się mnóstwo ludzi bez pracy, a w manufakturach brakuje robotników”⁴¹? Do pojawienia się takiego nowego, „dobrze zestrojonego pod manufakturę” stylu życia muszą doprowadzić elity – jest on bowiem w ich interesie. Ślady propagowania tego nowego sposobu życia będą więc widoczne w publicystyce oraz sposobie działania instytucji, w których ślad interesu elit jest widoczny. Z punktu widzenia ramy teoretycznej Assorodobraj, interes należy tu uznać za element mechanizmu przyczynowego.

Z tego pierwszego punktu wynika szereg pytań badawczych, które pojawią się w mojej pracy. Ścieżka modyfikacji stanowiska Assorodobraj będzie wyglądała następująco: po pierwsze, zachowana zostanie podstawowa kategoria „chceń” – będzie ona miała swój odpowiednik także w ramie Foucaultowskiej (biopolityka będzie rozumiana jako stan, w którym nie wprowadza się żadnego ogólnie ustalanego ładu, ale szczytuje się statystycznie chcenia i na ich podstawie zarządza się populacją. Stąd konieczność produkowania wiedzy o tych „chceniach” za sprawą mechanizmów bezpieczeństwa). Interesować mnie będzie, (1) na ile chcenia ludzi luźnych nie wpisywały się w konieczność szczytywania chceń przez nowe mechanizmy władzy biopolitycznej. Drugie pytanie badawcze będzie dotyczyło (2) zakresu realizowania chceń, spytam więc: od czego te zakresy zależały? Do jakich zasobów mogli odwołać się luźni, aby zwiększyć swój zakres sprawczości – a więc panowania nad procesem realizacji chceń? Czy kolejne miejsca pracy mogły, paradoksalnie, przyczyniać się do podwyższania poziomów sprawczości? Trzeci zakres pytań badawczych będzie dotyczył instytucji oraz analizy dyskursu władz. Interesować mnie będzie (3) czego jeszcze oprócz pracowitości i miłosierdzia dotyczył nowy dyskurs władz oraz (4) jakie trudności napotykał ten dyskurs na swojej drodze tzn. z

⁴⁰ N. Assorodobraj-Kula, *Początki klasy robotniczej; problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, op. cit., s. 21.

⁴¹ Ibid., s. 12–13.

jakim aktantami musiał negocjować i czy ostatecznie przekształcenia proponowane w jego obrębie okazywały się skuteczne? Ten proces negocjacji władz z polem społecznym będę za Foucaultem nazywać akomodacją⁴². Termin ten będę rozumiał jako zmianę mechanizmów władzy, która dokonała się na skutek zderzenia z oporem ze strony tego, co społeczne lub na skutek dokonania „samooglądu”, czyli wybudowania wiedzy o tym, co społeczne i tym samym zdaniu sobie sprawy z własnych ograniczeń. Postaram się wskazać kilka miejsc, w których tego typu akomodacje zachodziły.

1.2.2 „Niezwiązanie” jako problem teoretyczny. Dziedzictwo akumulacji pierwotnej

Drugim ważnym punktem dla ramy teoretycznej Assorodobraj jest konieczność wchłaniania przez nowy porządek manufakturowy tych ludzi, którzy nie są związani gospodarczo z żadnym stałym warsztatem pracy⁴³. Pojęcie związania odgrywa kluczową rolę w jej wywodzie. Chociaż z punktu widzenia teorii marksistowskiej chodzi o niezwiązanie przede wszystkim gospodarcze, istnieje tu milczące założenie, że owo niezwiązanie determinuje także inny rodzaj „niezwiązań” – a więc wszystkie inne więzi społeczne, rodzinne, kulturowe. Z punktu widzenia konstrukcji programu badawczego już na wstępie widać, że projekt Assorodobraj napotyka Marksowski problem *eigentumslos*⁴⁴, czyli bycia „bez własności”. Na najbardziej abstrakcyjnym poziomie tego, jak Assorodobraj wykorzystuje teorię marksistowską, klasa robotnicza musi pozostać „bez własności” rozumianej także jako bycie „bez właściwości” – ze względu na to, że kapitał, poprzez wprowadzanie w ruch (w migrację) wyrzywa robotników z ich przeszłej tożsamości. Proces proletaryzacji społeczeństwa, na pewnym poziomie ogólności, polega na stopniowym pozbawianiu „własności” (dystynktywnej, bogatej tkanki kulturowej) i deprawacji owej tkanki przez kapitał – np. za sprawą prawa konkurencji, którego społeczne skutki prowadzą się do tego, że aktorzy, którzy wcześniej zajmowali pozycje pośrednie (np. zubożałej szlachty), biednieją a następnie zostają „odarci z własności”. I zasilają szeregi ludzi luźnych.

⁴² M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa: wykłady w Collège de France, 1976*, Wydaw. KR 1998, s. 247. W tym sensie kolejne „akomodacje” mechanizmów władzy są w moim rozumieniu także przedmiotem rozważań w zbiorze wykładów „Bezpieczeństwo, terytorium, populacja”.

⁴³ N. Assorodobraj-Kula, *Początki klasy robotniczej; problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, op. cit., s. 23.

⁴⁴ É. Balibar, *Filozofia Marksa*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa 2007, s. 72.

Badania Assorodobraj korzystają moim zdaniem z tego ważnego rozstrzygnięcia teoretycznego, które samo w sobie wpływa także pośrednio na wnioski dotyczące ludzi luźnych. Skoro są oni bowiem gospodarczo niezwiązani, najpewniej są także w niewielkim stopniu związani ze swoimi rodzinami (porzucili przecież rodzimą wieś), miejscem pracy (ponieważ cały czas te miejsca zmieniają) czy też w ogóle z „oficjalnym społeczeństwem” (ponieważ wchodzą w konflikty z prawem, spożywają alkohol i nie planują przyszłości). W tym miejscu mój projekt badawczy ponownie odbiega od pracy Assorodobraj. Mimo iż akceptuję i korzystam z szerokiej ramy teoretycznej akumulacji pierwotnej, to staram się uniknąć wpływu tak mocnego pojęcia jak *eigentumslos*. Z tej modyfikacji wyrasta kilka pytań badawczych. Po pierwsze, chcę się dowiedzieć, (5) na ile fakt zasilenia szeregów ludzi luźnych nie stał w sprzeczności z faktem, że ta sama osoba wciąż pozostawała „chłopem”, „mieszczanką” czy „szlachcicem” – innymi słowy, na ile, będąc „oznaczana” przez stanisławowskie władze jako luźna, wciąż sięgała do rezerwuaru zasobów do pewnego stopnia charakterystycznych dla swojej grupy pochodzenia. Po drugie, interesuje mnie, czy (6) stanie się człowiekiem luźnym z konieczności wiązało się z marginalizacją, znajdowaniem się „poza” oficjalnym społeczeństwem⁴⁵. Trzecie pytanie badawcze (a siódme z kolei) dotyczy szczegółowych strategii luźnych – czy rzeczywiście nie planowali oni przyszłości, żyli rozrzutnie, a ich biografią rządziła „fantazja”? Innymi słowy – czy w ich życiu często pojawiała się poczucie „trajektorii”, dryfowania, niepanowania nad własną biografią?

1.2.3 Organizacja problemu badawczego wobec rynku pracy. Wybrane mechanizmy przyczynowe oraz rola tendencji w wykorzystaniu teorii marksistowskiej przez Assorodobraj.

Z uwagi na operowanie w obrębie specyficznie rozumianej ramy marksistowskiej, Assorodobraj formułuje swoje pytania badawcze wokół pojęcia rynku pracy. Jak sama pisze, interesuje ją w jaki sposób

- a) „tradycyjne sposoby zarobkowania i b) tradycyjne warunki życia, c) tradycyjna psychika, d) większa lub mniejsza niezależność ludności niezwiązanej warunkują

⁴⁵ Operacjonalizacja tego, czym jest owo „oficjalne społeczeństwo” sama w sobie jest dość interesująca. Stopień uczestnictwa w „oficjalnym społeczeństwie” badał będę przez pryzmat stopnia rozbudowania sieci formalnych.

stosowanie przez przemysł tych czy innych sposobów rekrutacji oraz konieczność uciekania się do całego systemu środków szczególnych⁴⁶

w celu – najogólniej rzecz ujmując – wytworzenia nowego podmiotu, robotnika⁴⁷. Fragment ten wymaga komentarza – także w celu wskazania istotnych modyfikacji, które chciałbym zastosować. Po pierwsze, Assorodobraj pracuje w ramach schematu przyczynowego adekwatnego dla bardzo specyficznego rozumienia teorii marksistowskiej – a więc w obrębie rynku pracy. Zakłady produkcyjne drugiej połowy XVIII wieku generują w jej optyce pewną potrzebę robotnika. Całość relacji między aktantami grawituje więc wokół problemu pracy. Tymczasem dla mnie przestrzenią rozważań będzie nie tylko rynek pracy⁴⁸, ale całość relacji między stylami życia ludzi luźnych a instytucjami, które chcą w jakiś sposób na ten styl życia wpłynąć (na najbardziej widocznym poziomie chcą np. ukrócić migracje). Nie zakładam jednak, że cel tych wzajemnych negocjacji różnych aktantów miał charakter produktywistyczny. W tym miejscu poszerzam niejako podstawową intuicję Marksowską – o akumulacji kapitału jako podstawowym mechanizmie kauzalnym – Foucaultem. W tym sensie uważam, że jeśli chodzi o przekształcenia władzy nad ludźmi luźnymi, to charakter i przebieg negocjacji między aktantami wskazuje, mówiąc skrótowo, raczej na narodziny biopolityki aniżeli kapitalizmu. Przestrzeń badawcza, którą proponuję, jest więc szersza niż relacje zdominowane przez relację pracy (chodzi bowiem o bogaty świat relacji pomiędzy trajektorią przemian instytucjonalnych a stylem życia luźnych). Uważam jednak, że to rozszerzenie względem macierzystego projektu Assorodobraj jest uprawnione, ponieważ jest odwrotnie skorelowane z radykalnym zawężeniem przeze mnie przestrzeni geograficznej (Warszawa, a nie cała Polska) oraz źródłowej (5 ksiąg przesłuchań z lat 1787-1794, wybrane dokumenty władz).

Druga kwestia dotyczy uaktualnienia raczej niż modyfikacji – dla całego zbioru aspektów życia luźnych (punkty od a. do d. z poprzedniej strony) będę zbiorczo używał pojęcia „stylu życia”. Szczegółowe punkty oraz opis tego, jakie cechy składają się np. na „wysoki poziom sieci formalnych”, opiszę w rozdziale dotyczącym analizy ilościowej.

⁴⁶ N. Assorodobraj-Kula, *Początki klasy robotniczej; problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, op. cit., s. 25.

⁴⁷ Ibid., s. 25.

⁴⁸ Assorodobraj być może mimowolnie ekstrapoluje wnioski dotyczące zjawisk zachodzących w przestrzeni pracy na inne stosunki społeczne, rodzinne czy kulturowe, np. gdy pisze: „Ograniczyliśmy się z konieczności do tych jego stron, które interesują nas najbardziej z punktu widzenia naszego problemu: do sposobów zarabkowania, stosunku do pracy, słowem, do organizacji życia człowieka luźnego”. Ibid., s. 120.

Trzeci problem dotyczy relacji przyczynowych oraz głównego mechanizmu przyczynowego, który wpływa na badanie Assorodobraj. Warto zwrócić uwagę na wyrażenie „warunkują stosowanie”, kiedy Assorodobraj twierdzi, że:

d) większa lub mniejsza niezależność ludności niezwiązanej warunkują stosowanie przez przemysł tych czy innych sposobów rekrutacji oraz konieczność uciekania się do całego systemu środków szczególnych⁴⁹.

Co jest tu przyczyną czego? Czy styl życia lub konkretne działania luźnych wpływają na kształt instytucji? W wypadku Assorodobraj oznaczałoby to, że występowanie niezwiązanego trybu życia pociąga za sobą stosowanie środków przymusowych przez władze. Warto jednak zadać sobie pytanie, jakiego rodzaju sprawczość w tym procesie pozostaje wtedy samym luźnym? Interesować mnie więc będzie (8) czy są oni oporni wobec modernizacji czy może są jej współtwórcami? Uważam, że specyfika marksizmu Assorodobraj pcha jej program badawczy w stronę następującego obrazowania luźnych: byli oni krnąbrni, niepasujący do społeczeństwa, a fakt istnienia tych cech oznaczał, że aktywny aktant (pod figuracją „manufaktury”) musiał dostosować schematy działania, by wykorzystać luźnych jako zasób. Musiał więc zniszczyć ich styl życia, tworząc z nich ludzi ostatecznie bez „własności/właściwości”, bez życia prywatnego⁵⁰.

Wydaje się, że z całości monografii Assorodobraj wyłania się dość duża sprawczość instytucji relatywnie do sprawczości innych aktantów. Wniosek ten chciałbym także podać w wątpliwość czy też powtórnie go przebadac. W ramach *theoretical revisiting*, używając nowej ramy teoretycznej (Foucaultowskiej), spytam więc, w jaki sposób należy modulować relacje między różnymi aktantami w ogólnym procesie tego, co interpretuję jako przechodzenie do biopolityki. Może się bowiem okazać, że działania instytucji były o wiele mniej skuteczne, niż się to na pierwszy rzut oka wydaje. A także, że nie dążyły one wcale do produktywizacji; oraz że rezerwuary zasobów oraz sieci budowane przez luźnych były o wiele stabilniejsze, niż wynikałoby to z badań Assorodobraj. Kształt relacji tych aktantów oraz siła ich oddziaływań stanowi kolejne pytanie badawcze (9), odziedziczone niejako w ramach luk badawczych polskiej tradycji badań nad luźnymi.

⁴⁹ Ibid., s. 25.

⁵⁰ Ibid., s. 21.

Do istotnych założeń teoretycznych pochodzenia marksistowskiego należy także sposób myślenia Assorodobraj w ramach istotnej tendencji, a nie „formy dominującej”. Pozwala ona rozpoznać problem pracy w stanisławowskich manufakturach jako kluczowy dla socjologii historycznej mimo faktu, iż w badanym okresie tej formy pracy w żadnym wypadku nie można uznać za dominującą czy reprezentatywną. Argumentacja wydaje się tu paralelna do argumentacji Marksa – mimo, iż przemysł włókienniczy w Anglii drugiej poł. XIX wieku nie jest dominujący, to jednak w nim właśnie skupiają się główne tendencje pozwalające badać kształt ruchu kapitału. Moje zadłużenie u Assorodobraj ponownie okazuje się połowiczne; uznaję ten rodzaj argumentacji, ale chciałbym zmodyfikować go w ramach nowej ramy teoretycznej. Argument o możliwości wywyższenia danego zjawiska w socjologii historycznej do miana istotnego (mimo, iż niereprezentatywnego) rozumiem tu po Foucaultowsku. „Narodziny” biopolityki są więc dla mnie nie tyle stabilnym początkiem jakiegoś nowego okresu (w taki sposób, w jakim, nieco karykaturalnie rzecz ujmując, „4 czerwca miałyby skończyć się komunizm”), ale pierwszą, możliwą do odtworzenia w układzie Archiwum intensywnością, w której widać (już) układy biopolityczne⁵¹. Zjawisko warszawskich ludzi luźnych wprowadza ziemie polskie w biopolitykę – na wzór paralelnych zjawisk, które w ramach innych ram teoretycznych, można by rozsądnie uznać za „narodziny nowoczesności”. Marksistowską kategorię „tendencji” u Assorodobraj zamieniam więc na Foucaultowską kategorię *Entstehung* („wyłonienia się”, czy też „wejścia na scenę”). Modyfikację tę szczegółowo opiszę w rozdziale o biopolityce.

1.2.4 Krok w tył w stosunku do Assorodobraj – jak rodzi się luźność, nie robotnik

W stosunku do części zamiarów badawczych Assorodobraj dokonuję z kolei niejako kroku w tył. I tak zamiast pytać „czemuż ci najemni robotnicy *in potentia* tak wolno i opornie stają się

⁵¹ Podobną argumentację, chociaż w zupełnie innych figuracjach, stosuje Assorodobraj, pisząc o intensywności i różnorodności zjawisk związanych z manufakturą w Polsce Stanisławowskiej. Warto zwrócić uwagę na taki oto dłuższy opis intensywności zjawisk. Podpisuję się pod nim obiema rękami, chociaż zjawiska ta będę interpretować w ramach innej ramy teoretycznej:

„...skupienie interesujących nas faktów w ograniczonym okresie czasu, ograniczonym nie tylko względną krótkością, ale także jednolitością, w tym sensie że w całokształcie zachodzących w nim procesów społeczno-gospodarczych stanowi on zamkniętą i wyraźnie wydzieloną całość. Mamy więc do czynienia z faktami, które występują, rzecz by można, na jednej płaszczyźnie; jest to względnie bardzo dużej wagi przy pracach stawiających sobie za zadanie wykrycie i ustalenie zależności i związków pomiędzy różnymi kategoriami zjawisk. (...) Nie bez znaczenia jest, że w okresie panowania Stanisława Augusta, interesujące nas zjawiska występują bardzo wyraźnie, z ogromną, rzecz by można, świeżością, gdyż mimo że początek przemysłu rękodzielniczego sięga czasów saskich, w tym dopiero okresie nabiera on rozmachu, zarówno w dziedzinie praktycznych realizacji jak w sferze kształtowania się myśli gospodarczej i i opinii publicznej (...). Ibid., s. 34.

robotnikami *in actu*?⁵², chcę raczej spytać, jak rodzi się „luźność”, a nie (już) robotnik. Interesować mnie będzie, (10) z czego składa się zjawisko luźności, do jakiego stopnia jest ono zróżnicowane oraz co na owo zróżnicowanie wpływa. Z jednej strony, moja praca ma więc zamiar dopełnić badania Assorodobraj w tych rejonach, co do których ona sama nie zgłaszała pretensji (jaka sama podkreślała: „wytwarzanie się elementów zdeklasowanych, zubożałych, nic nie posiadających, kandydatów na najemnych robotników – wychodzi poza granice naszego badania⁵³”). Z drugiej strony nie podzielam niektórych założeń teoretycznych, które kształtują program badawczy „Początków klasy robotniczej”. Przede wszystkim nie zakładam na początku badania, że luźni są „przyszłymi robotnikami”, a nie że są np. z gruntu oporni. Odejście od mechanizmu teoretycznego *eigentumslos* pozwala mi, jak sądzę, w sposób bardziej szczegółowy spojrzeć na obydwie grupy aktantów – na luźnych i ich zasoby oraz na instytucje władzy.

1.2.5 Dwa rozumienia luźności. Luźność jako dystynktywny styl życia oraz luźność jako „dotknięcie władzy”

Sposób, w jaki Assorodobraj ujmuje luźność, rozpięty jest pomiędzy dwoma biegunami. Z jednej strony patrzy ona na luźność jako zbiór cech danej grupy społecznej. Luźni są więc dla niej po pierwsze rodzajem specyficznej grupy, która znajduje się „poza społeczeństwem” i do której można trafić niezależnie od pochodzenia społecznego; grupa ta – ludzie luźni – wyróżnia się więc specyficznym stylem życia; ten styl życia, następnie, zostaje poddany modyfikacji ze strony manufaktur. Pewne cechy tego stylu życia – fantazja, umiłowanie zmiany, nieumiejętność planowania – są bowiem absolutnie niekompatybilne z reżimem manufakturowym i w tym sensie stanowią czynnik oporowy. Część analiz Assorodobraj zmierza więc do scharakteryzowania odrębnego stylu życia tej nowej, niestabilnej grupy, której powstanie wiązać można z efektami akumulacji pierwotnej. Tego typu podejście będę w tej pracy określał mianem „substancjalizowania” ludzi luźnych. Pokłosiem takiego zabiegu jest hipoteza Assorodobraj o ludziach luźnych jako ludziach marginesu społecznego. Do składowych tej hipotezy wrócę za chwilę.

Zgodnie z drugim rozumieniem luźności zawartym w „Narodzinach klasy robotniczej”, luźność należy ujmować jako szczególną relację władzy, czy też pozycję, którą można czasowo zająć w polu władzy. To podejście wydają mi się zdecydowanie bardziej interesujące i

⁵² Ibid., s. 27.

⁵³ *Ibidem*.

plodne badawczo – otwiera ono bowiem możliwość wypracowania interpretacji Foucaultowskiej. Assorodobraj wielokrotnie podkreśla istnienie ciekawego zjawiska, które ma się sprowadzać do tego, że przedstawiciele władz wielokrotnie traktują wszystkich migrujących w sposób łączny – nie rozróżniają przestępców, służby, zbiegłych chłopów czy migrujących za pracą (także sezonową)⁵⁴. W dokumentach wpisują przedstawicieli wszystkich tych grup razem, jako ludzi luźnych właśnie. Paralelne zjawisko widać w ówczesnej publicystyce i oficjalnych dokumentach⁵⁵. To, co Assorodobraj problematyzuje w ramach analizy z zakresu języka politycznego (pisze ona o „zatarciu znaczeń”, którą widać na przykładzie pojęcia luźności⁵⁶) ja postaram się interpretować jako zjawisko biopolityczne – jako symptom ogólnej transformacji władzy, który wskazuje na wchodzenie w stan biopolityczny. Upraszczając nieco, wykształcenie możliwości łącznego administrowania całością społeczną za sprawą kontroli przepływu sił (kontroli migracji), która to kontrola legitymizowana jest za pomocą przemian dyskursywnych dotyczących „zagrożenia ze strony luźnych”, uważam za zbieżne z wykształcaniem się Foucaultowskiej „populacji”.

W tym sensie uważam także, że ta część programu badawczego Assorodobraj, która skupia się na pojęciu luźności jako określonej praktyce władzy, jest zdecydowanie warta kontynuowania. Assorodobraj wyraża te problemy za pomocą specyficznego używanego marksistowskiego języka teoretycznego; jej badania pokazują jednak, że problem luźności jako problem zmian w obrębie władzy nie dotyczył tylko „ludzi luźnych”, ale zmiany stosunku władzy do całości społecznej⁵⁷. Po pierwsze, zgodnie z odkryciami Assorodobraj, nowe instytucje (np. Komisje Porządkowe cywilno-wojskowe), aby w ogóle funkcjonować, potrzebowały stałej współpracy z ludnością, którą chciały objąć władzą – potrzebowały „od nich” wiedzy o zjawiskach społecznych, liczyły na denuncjację i brak udzielania pomocy migrującym. Warunkiem skutecznego przekształcenia na poziomie władzy była więc zmiana kształtu relacji społecznych. Po drugie, z badań Assorodobraj da się wysnuć wniosek, że ze względu na płynny zakres pojęcia „luźności” oraz praktykę władz polegającą na podporządkowaniu do tej kategorii w sposób coraz bardziej

⁵⁴ Ibid., s. 51.

⁵⁵ Patrz rozporządzenie marszałka Mniszcha z marca 1784 roku Ibid., s. 83.

⁵⁶ Ibid., s. 43.

⁵⁷ Warto tu zwrócić uwagę na problematyzowane w języku marksistowskim wnioski Assorodobraj takie jak: „Sensem zarządzeń administracyjnych epoki Stanisławowskiej w stosunku do ludności najemnej będzie dążenie do wzięcia jej pod stałą ewidencję i kontrolę, aby stała się powolnym narzędziem na usługach pańskiej gospodarki rolnej i rodzącego się przedsiębiorstwa przemysłowego.” Ibid., s. 129.

arbitralny, za luźnego mógł być uznany prawie każdy (kto np. migrował bez dokumentu). Oba te punkty chcę zamienić w pytania badawcze i rozważyć w następnych rozdziałach. Pytania te formułuję następująco: (11) do jakiego stopnia przekształcenia na poziomie władz kształtowały całość stosunków społecznych? (12) kto mógł być uznany za luźnego? Na razie warto jedynie zaznaczyć, że sama obecność tego typu wniosków w dotychczasowych badaniach otwiera niejako drogę do zbudowania interpretacji Foucaultowskiej zjawiska luźności.

Ważna z punktu widzenia mojej ogólnej interpretacji jest także sugestia Assorodobraj, że próba centralistycznego kontrolowania przepływów ludności za pomocą polityki paszportowej pośrednio miała także uderzać w porządek stanowy: poprzez kontrolę siły roboczej, którą dotychczas „bezkonkurencyjnie” mogła nadzorować bogata szlachta. Jest to kolejny argument na rzecz interpretacji, zgodnie za którą pozornie małe, lokalne przekształcenie (polityka wobec „odrzutów społecznych”, „żebraków” – a więc ludzi luźnych) okazuje się tak naprawdę negocjacją, która angażuje ogromną liczbę aktantów i stara się trwale zmienić układ relacji między nimi. Ciekawą kwestią byłoby zbadanie tych prób w kontekście aplikacji doktryny von Justiego dotyczącej policji – a więc próby takiego wpłynięcia na dotychczasowy porządek stanowy, aby sporą część władzy „przejąć” na rzecz centralistycznych, ale empirycznie nastawionych, nowych organów władzy, skupiających się na „neutralnej” (w rozumieniu von Justiego) kontroli przepływów towarów, ludzi i usług. Część teorii biopolitycznej wywodzi się z rozważań Foucaulta nad von Justim i w tym sensie refleksja czysto Justiańska wydaje się niesprzeczna z optyką „wchodzenia w biopolitykę⁵⁸”.

Wszystkie te miejsca wywodu, w których Assorodobraj stara się definiować luźność jako „dotknięcie władzy”, biorę więc za dobrą monetę; pośrednio to właśnie te miejsca świadczą o tym, że w polskiej tradycji badawczej istnieją przestrzenie otwarte na wybudowanie interpretacji Foucaultowskiej. Zupełnie odmienny jest jednak mój stosunek do traktowania luźności jako dystynktywnego stylu życia – a co za tym idzie, patrzenia na luźnych jako na odrębną grupę społeczną. Chcę podać w wątpliwość ten wniosek; spytam więc (13) czy ludzie luźni rzeczywiście stanowili odrębną grupę społeczną? oraz czy ludzie przeze mnie badani stanowili „margines społeczny”?

⁵⁸ M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, Warszawa 2010, s. 313–332.

Za badań Assorodobraj wyłania się dość jasny obraz stylu życia człowieka luźnego. Po pierwsze, ludzie luźni rzekomo z wielką łatwością „odrywają się od grupy rodzinnej⁵⁹”; często nie utrzymują żadnych więzów z rodziną i generalnie mają łatwość w „zrywaniu więzów społecznych⁶⁰”. Po drugie, ludzie luźni prowadzą „niezorganizowany” tryb życia⁶¹ nie budują strategii życiowej i nie realizują „planu biograficznego”; w ich wyborach życiowych trudno jest dopatrzeć się racjonalności, łatwo ulegają namowom nowo spotkanych osób – ponieważ, jak twierdzi Assorodobraj „nie ryzykują niczego”. Posiadają więc tak niskie zasoby, że na wybór biograficzny nie wpływa ani charakter ani „ilość” tych zasobów. Po trzecie, jeśli już szukać wzorca, który kieruje zachowaniem ludzi luźnym, to jest nią „(...) nieregularność, krótkie związywanie się z pracą, samowolność przejawiająca się w faktycznym nieuznawaniu więzów formalnie istniejących, kierowanie się w postępowaniu tym, co nazwalismy *sui generis* fantazją, przypadkiem, ochotą chwilową⁶²”. Ludzie luźni w optyce Assorodobraj przeżywają swoje życie kierując się „chwilową ochotą⁶³”; cechuje ich też „niechęć do zagrzewania miejsca, krótkie związanie czy to z grupą domową czy z roboczą⁶⁴”. Po czwarte, ludzie luźni mają szczególnie „luźny” właśnie stosunek do pracy – nie zajmuje ona ważnego miejsca w ich planie biograficznym, stosunek do niej zdeterminowany jest przez przyjemność⁶⁵. Jak podkreśla Assorodobraj, „człowiek [pracy XVIII wieku] pracuje wtedy gdy musi, gdy nie ma już grosza przy duszy; zarobionych pieniędzy bynajmniej nie oszczędza, wydaje je hojnie, bez myśli o jutrze, wyżywa się po swojemu⁶⁶”. To „wyżycie się” sprowadza się najczęściej do realizacji różnych przyjemności w karczmie.

Wszystkie te cechy zbiorczo składają się na „substancjalne” podejście do luźnych jako nowej grupy społecznej. Pośrednio z tego podejścia wynika popularna hipoteza o ludziach luźnych jako marginesie społecznym⁶⁷. Assorodobraj uważa, że udało jej się do pewnego stopnia opisać „mechanizm oderwania od masy⁶⁸ – a także mechanizm formułowania „*marginesu* o

⁵⁹ N. Assorodobraj-Kula, *Początki klasy robotniczej; problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, op. cit., s. 63.

⁶⁰ Ibid., s. 66.

⁶¹ Ibid., s. 67.

⁶² Ibid., s. 120.

⁶³ Ibid., s. 68.

⁶⁴ Ibid., s. 95.

⁶⁵ „z chwilą, gdy poczuł zarobek w kieszeni, praca stawała się niepotrzebna”, Ibid., s. 123.

⁶⁶ Ibid., s. 121.

⁶⁷ Ibid., s. 75.

⁶⁸ „Masa” oznacza tutaj grupę macierzystą, grupę od której „oderwał” się luźny.

określonych cechach⁶⁹”. Ludzie luźni wypadają według niej „poza nawias regularnego życia zbiorowego⁷⁰” także dlatego, że „luźność nie mieści się w systemie ustalonych statutów osobistych, ułożonych hierarchicznie⁷¹”. W ten sposób wytwarza się „stan osobny, posiadający wyraźny charakter społeczny, określony zarówno sposobem życia jak i warunkami pracy⁷²”.

Hipotezę tą chcę podać w wątpliwość – sprawdzić ją i zaproponować odmienną, opartą na nowszych ustaleniach Radosława Poniata⁷³. Spróbuję znaleźć argumenty na rzecz tego, że luźność być może należy rozumieć w kategoriach cyklu życia. W tym rozumieniu luźność byłaby więc (z punktu widzenia złapanych) jedynie epizodem mającym na celu a) podwyższenie poziomów sprawczości oraz b) finalną stabilizację w strukturze społecznej (zajęcie „wyższego” miejsca). Co istotne, w tej optyce luźność należałoby traktować raczej jako przemyślany i racjonalny element planu biograficznego.

Z chęci podania w wątpliwość hipotezy o marginesie społecznym wynikają kolejne pytania badawcze. Opieram je przede wszystkim na także obecnym w pracy Assorodobraj problemie zróżnicowania ludzi luźnych. Dostrzega ona na przykład takie wyróżniki jak a) zdecydowanie niższa mobilność wśród kobiet⁷⁴ czy też b) konieczność odróżniania „prawdziwej” luźności (trwałe zerwanie więzów) od np. wychodzenia ze wsi na wyrobek lub wędrowek młodzieży⁷⁵. Spytał więc o to, (14) w jakim zakresie zasoby zgromadzone przez ludzi luźnych (sieci nieoficjalne, sieci formalne, sieci rodzinne) wpływały na ich wybory biograficzne (kradzież, migracja, stabilizacja)? Interesować mnie będzie także, do jakiego stopnia można mówić o nieracjonalności ludzi luźnych – czy z badanych przesłuchań rzeczywiście wyłania się obraz „fantazji” i niepanowania nad własną biografią? Będę się także starał określić, (15) do jakiego stopnia ludzie luźni znajdowali się poza „oficjalnymi strukturami społecznymi”, tworząc niejako odrębny „światek przestępczy” (*underworld*⁷⁶)?

⁶⁹ N. Assorodobraj-Kula, *Początki klasy robotniczej; problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, op. cit., s. 75.

⁷⁰ Ibid., s. 119.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Ibidem.

⁷³ R. Poniata, *Ludzie luźni w społeczeństwie Rzeczypospolitej szlacheckiej w kontekście badań nad cyklem życia*, op. cit.

⁷⁴ N. Assorodobraj-Kula, *Początki klasy robotniczej; problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, op. cit., s. 68.

⁷⁵ Ibid., s. 74.

⁷⁶ Pojęcie to definiuję podobnie jak w artykule Heather Shore, jako „alternatywny świat społeczny, ze specyficznym językiem, kodeksem zachowań oraz w dużej mierze odrębną geografiją” H. Shore, *Undiscovered*

Podsumowując, podzielam założenie migracyjne Assorodobraj (że ludzi luźnych należy definiować przede wszystkim przez pryzmat migracji), nie podzielam jednak wniosku o przyczynowym charakterze powiązania między migracją a tożsamością dystynktywnej grupy społecznej. Za luźnego będę więc roboczo uznawał każdą osobę, która migruje – i w ten sposób potencjalnie naraża się na uznanie za luźnego z punktu widzenia technologii władzy. W tym sensie „założenie migracyjne” wydaje mi się dość neutralne – stanowi ono podstawę zarówno do badań o charakterze tożsamościowym, substancjalnym (jacy „byli” ludzie uznawani za luźnych?) jak i rozważań o charakterze biopolitycznym (co stało się z władzą, że tak właśnie wyglądała „luźność” – poczynając od szerokości tej kategorii w rozporządzeniach, po konkretne praktyki władz?).

Cała zagadka rozgrywa się więc do pewnego stopnia właśnie w tej przestrzeni – rozpiętej pomiędzy, mówiąc dość specyficznie, tym, kim byli ludzie luźni (w sensie biografii poszczególnych złapanych) a tym, kim byli ludzie luźni (w sensie kształtu zjawiska w rejestrze przemian władzy). Z tak rozpoznaną przestrzenią badawczą – czy też tak określoną siecią aktantów – chciałbym przejść do kolejnych problemów.

1.2.6 Stosunek do instytucji

Ostatnia grupa zagadnień poruszanych przez Assorodobraj dotyczy instytucji i przekształceń władzy nad luźnymi. Za jedno z ciekawszych odkryć „Narodzin klasy robotniczej” uznają to, które dotyczy „zupełnej bezsensowności rozporządzeń [dotyczących luźnych] z punktu widzenia [ówczesnego] życia gospodarczego”⁷⁷. Nowe zarządzenia władz częstokroć przecinały już istniejące i funkcjonujące sposoby działania obiegu gospodarczego – nie brały też często pod uwagę specyfiki lokalnych rynków czy też różnicy w cenach i płacach. Po drugie, w stosunku władz do ludności luźnej da się zaobserwować sprzeczne tendencje – od postulatów i prób pełnego wypłenicia, pozbycia się luźnych (szczególnie z miast) do projektów o charakterze maksymalnie produktywistycznym. Za trzecią sprzeczność należy uznać „dwoisty” stosunek do ludzi luźnych w obrębie samego społeczeństwa – obraz luźnych jako „hultajów” i

Country: Towards a History of the Criminal „Underworld”, „Crimes and Misdemeanours: Deviance and the Law in Historical Perspective” 2007, t. 1, nr 1, s. 52.

⁷⁷ N. Assorodobraj-Kula, *Początki klasy robotniczej; problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, op. cit., s. 126.

przestępców miesza się z obrazem „ludzi takich samych jak my”, którym należy pomóc i z którymi należy się solidaryzować⁷⁸.

I w tym wypadku chciałbym zmodyfikować nieco sposób badania przedstawionych powyżej problemów. Za przykład zmiany optyki może posłużyć stosunek do punktu trzeciego – a więc do owej „dwoistości” postaw wobec luźnych. Assorodobraj zdaje się sugerować, że przyczyny tej dwuznaczności należy „szukać w przeszłości”⁷⁹ – stąd jej analiza konstytucji sejmowych i innych dokumentów, które poczynawszy od 1496 roku wydawane były przeciwko włóczęgom. Negatywny obraz luźnych miałby jakoby pochodzić właśnie z przeszłości, „ciążyć” niejako na całym zjawisku. Postaram się dostarczyć odmiennej interpretacji. Uważam, że wyjaśnienia owego dwoistego stosunku należy szukać raczej w samym procesie negocjacji między aktantami i uznawać ów stosunek raczej za pokłosie napięcia między tymi aktantami, a nie myśleć o nim w kategoriach historycznego dziedzictwa. Można więc ową dwoistość tłumaczyć niejako z samego wnętrza procesu przechodzenia do biopolityki, z kształtu konkretnych akomodacji. W tym sensie teoria Foucaultowska pozwala wytłumaczyć, czemu w pewnym momencie ludzie luźni musieli zacząć być traktowani jako „zaraza”, jako zjawisko naturalne – ujmowane podobnie do epidemii, powodzi czy klęski żywiołowej. Można to moim zdaniem zrobić bez odwoływania się do dziedzictwa wcześniejszych dokumentów politycznych, a więc źródeł z wyższego poziomu analizy (przynależnym raczej historii idei).

Podobnie podchodzę do dwóch wcześniejszych problemów. Sprzeczność i „nierentowność” działań władz traktować będę raczej w kategoriach kolejnych akomodacji – sposobów w jaki (poprzez nieudane interwencje w to, co społeczne) władza uczy się, tego, co społeczne (wytwarza po raz pierwszy empiryczną wiedzę o procesach, które ma kontrolować). Spytałem więc o to, (16) na ile akomodacje zachodzące w XVIII-wiecznej Warszawie miały charakter „przechodzenia do biopolityki” – i w ramach tej teorii będę starał się wyjaśniać „sprzeczne” tendencje. Szczególną uwagę poświęcę powolnemu opuszczaniu paradygmatu władzy suwerennej (a więc odchodzenia od prób wyrzucania luźnych z miasta, polegających na chęci uzgodnienia obrazu, tego co społeczne, do modelu idealnego) i przechodzenia do stanu biopolitycznego (w którym luźnych traktuje się jak zjawisko podobne epidemii czy klęsce głodu, które można starać się kontrolować na poziomie „optimum” poprzez modyfikację warunków brzegowych tego zjawiska – a nie poprzez bezpośrednią „walkę z nim”). Uważam,

⁷⁸ Ibid., s. 127.

⁷⁹ Ibid., s. 126.

zgodnie z teorią Foucaultowską, że tendencję tę najlepiej widać w dużych aglomeracjach miejskich – stąd wybór Warszawy jako obiektu badań.

Od Assorodobraj zapożyczam także stosunek do szczegółowych szkół gospodarczych i prądów myślowych epoki i ich relacji do problemu luźności. Skłaniam się ku opinii, że przekształcenia władzy nad luźnymi oraz przekształcenia dyskursu związane z wprowadzaniem reżimu „produktywności”, wydarzają się na bardziej ogólnym poziomie, niezależnie od partykularnego osadzenia teoretycznego danego aktanta (lub szkoły myślenia, do której można by go zakwalifikować). Innymi słowy, mniej ważne jest dla mnie to, czy ktoś jest zwolennikiem fizjokratów czy Rousseau, interesuje mnie natomiast, w jaki sposób w różnych przekształceniach pojawiają się technologie suwerenne, dyscyplinarne i biopolityczne. Podobnie z resztą swoje badanie lokowała sama Assorodobraj, kiedy tak oto pisała o ówczesnych przedstawicielach elit, a więc autorach znacznej części rozporządzeń: „niezależnie wreszcie od tego, czy da się go zaliczyć do tej czy innej szkoły czy kierunku gospodarczego, do fizjokratyzmu, merkantylizmu czy kameralizmu, czy jest po prostu tak często spotykanym wśród publicystów epoki Stanisława Augusta eklektykiem (...). Odnosi się to do prób wzmożenia pracowitości⁸⁰”. Tego typu wniosek do pewnego stopnia potwierdzają najbardziej aktualne badania nad publicystyką stanisławowską wobec problemu włóczęgostwa i żebractwa: deklaratywna przynależność do takiej czy innej szkoły myślenia zdaje się mieć zdecydowanie mniejsze znaczenie, niż konkretne typy i technologie władzy projektowane w rozporządzeniach⁸¹.

Stosunek do publicystyki i oficjalnego dyskursu władz jest kolejną kwestią, w której podążam tropem Assorodobraj, dokonując jednak przy tym pewnej modyfikacji. Zgadzam się, że w badanym przeze mnie okresie da się zaobserwować często pojawiającą się metaforę „funkcjonalności pracowitego organizmu”, mającego na celu mnożyć potencjał produkcyjny tego, co społeczne⁸². Jednak w przeciwieństwie do Assorodobraj nie będę starał się ustalić, czy między postulatami manufaktury a publicystyką zachodzi rodzaj wspierającej się jedności (to

⁸⁰ Ibid., s. 208.

⁸¹ M. Maludzińska, *Kraj jest nieszczęśliwy, że ma ludzi próżnujących: walka z ubóstwem w Warszawie na tle sytuacji społeczno-gospodarczej Rzeczypospolitej w dyskursie publicystycznym drugiej połowy XVIII wieku*, 2015.

⁸² N. Assorodobraj-Kula, *Początki klasy robotniczej; problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, op. cit., s. 209. W tym sensie jest to jedna z prymarnych fantazji władzy – i tak też, jako do fenomenu w przestrzeni dyskursywnej, a nie infrastrukturalnej, należy moim zdaniem do niej podchodzić; przynajmniej na początku krytycznego badania.

już zostało udowodnione). Interesować mnie będzie materialne osadzenie dyskursu władz, a właściwie (17) ocena sprawczości przemian dyskursywnych poprzez zestawienie ich z rzeczywistymi możliwościami logistycznymi z jednej strony oraz śladem, jakie przekształcenia te zostawiają w zeznaniach samych złapanych z drugiej. Interesuje mnie więc, czy instytucje które (na poziomie dyskursu) podawały się za silne, rzeczywiście takie były? Problem ten wiąże się z drugą, bardziej szczegółową kwestią – owym „wychodzeniem poza dyskursywność”. Zgodnie z teorią Foucaultowską, na pewnym etapie przechodzenia w stan biopolityczny, kluczowy staje się aspekt wytworzenia odpowiedniej wiedzy o badanych (i administrowanych) zjawiskach społecznych. Jest to kolejna modyfikacja względem programu Assorodobraj: postaram się zwrócić uwagę nie tyle na to, co mówiły instytucje (ponieważ istnieje zasadne podejrzenie, że nie wiedziały o czym mówią), ale na proces docierania do miejsca, w których szanse na trafny opis zjawiska, nad którym miało się zapanować, rosły. Co doprowadziło do zwiększenia tych szans? Jak – przynajmniej szkicowo – przebiegał ten proces w Warszawie? Oto kolejne, zmodyfikowane pytania badawcze (18), odziedziczone w moim rozumieniu po Assorodobraj⁸³.

Na początkową „niesprawczość” elit oraz niezwykle nikły wpływ odmienianych na wszystkie sposoby zawołań o „wzrost produktywności” wskazują także niektóre wątki u samej Assorodobraj. Uważam, że wszędzie tam, gdzie władza dbała raczej o samo powstawanie manufaktur (jako narzędzi transformowania, „wychowywania” społeczeństwa), bez należytej uwagi na ich rentowność⁸⁴, mamy do czynienia raczej z pielęgnowaniem i uzgadnianiem obrazu społeczeństwa do obrazu idealnego, aniżeli rzeczywistymi próbami przekształcania stosunków między aktantami. Z punktu widzenia teorii Foucaultowskiej zjawisko to wiąże się z przechodzeniem od porządku suwerennego, przez dyscyplinarny, aż do biopolityki; w tym kontekście pomocne może okazać się pytanie: (19) jak zmienia się w Polsce

⁸³ Dość ogólnym, ale być może interesującym przykładem takiego podejścia, mógłby być sposób badania oficjalnego, neoliberalnego dyskursu towarzyszącemu polskiej transformacji ustrojowej z lat 90. Władza mówiła coś o mieszkańcach byłych PGR-ów, tworząc dyskurs oparty o pojęcie „homo sovieticus” i „wyuczonej bezradności”. Dyskurs ten legitymizował i był częścią sieci realnych praktyk władzy – a część tej sieci stanowili także aktanci, których ten dyskurs dotyczył (mieszkańcy byłby PGR-ów – a interesującej mnie stronie tej paraleli – ludzie luźni). Badania terenowe mieszkańców dawnych PGR-ów zdają się potwierdzać tezę, że dyskurs władzy nie wytwarzał odpowiedniej wiedzy o zjawisku, którym zarządzał – mieszkańcy byłby PGR-ów okazali się aktantami nad wyraz zaradnymi, zdolnymi modyfikować swoje plany biograficzne, próbując wykorzystywać różnego rodzaju zasoby w obliczu zmieniających się i często trudnych sytuacji.

Patrz. P. Binder, *Młodzi a bieda: strategie radzenia sobie w doświadczeniu młodego pokolenia wsi pokolechozowych i popegeerowskich*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN 2014.

⁸⁴ N. Assorodobraj-Kula, *Początki klasy robotniczej; problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, op. cit., s. 218–219.

stanisławowskiej sposób orientowania wobec splendoru, dbania o splendor? Zgodnie z teorią Foucaultowską na samym początku przemian elementy tego, co społeczne, nie są kształtowane w ich rzeczywistym funkcjonowaniu; władza nie ma bowiem odpowiednich narzędzi (liczbowych, statystycznych – dotyczących np. właśnie rentowności), aby wytworzyć wiedzę o tych elementach.

W kwestii przemian dyskursu miłosierdzia, a więc formowania się nowej podmiotowości, zajmuję stanowisko bardzo bliskie Assorodobraj. W „Początkach klasy robotniczej” nacisk na zmianę praktyk jałmużniczych (ze strony władz) wiąże się z nowym prawem uczynienia niepracujących ubogich „przedmiotem swego rodzaju oddziaływania represyjno-wychowawczego, prawem przerobienia ich na użyteczne gospodarczo, w sensie kapitalistycznym, jednostki – nawet wbrew woli – przez stosowanie przymusu⁸⁵”. Moja modyfikacja polegała będzie na (20) pytaniu o rolę przemian miłosierdzia w ramach szerszej ramy Foucaultowskiej. Przekształcenia miłosierdzia i praktyk afektywnych pozwolą, mam nadzieję, pokazać przemianę i zaostrzenie polityki dobroczynności: od z gruntu suwerennego wyrzucania żebraków i luźnych za miasto, aż do próby zorganizowania odgórnych, realnie funkcjonujących instytucji, które reagowałyby biopolitycznie na zmienność różnorodnych przepływów.

Pozwalając sobie na pewne uproszczenie, chciałbym także zaznaczyć, że w polskiej tradycji badawczej wątki Foucaultowskie były już w zasadzie obecne. Część wniosków, jakie sama Assorodobraj wyprowadziła ze swoich badań, zdawały się dążyć w tym kierunku. Istotne jest tu nie tylko jej nastawienie teoretyczne, które kazało patrzeć na badane zjawiska bardziej przez pryzmat socjologii historycznej aniżeli historii – ale także bardzo „Foucaultowska” ocena stosunku ówczesnych władz do ludności luźnej, jako stosunku do administrowalnej, społecznej całości. To nieskupianie się jedynie na historii dokumentów, historii przemian prawnych, ale uwzględnienie całokształtu oddziaływań różnych aktantów, pozwala Assorodobraj stwierdzić:

Pozornie mamy tu do czynienia z zastosowaniem tych samych zasad prawnych, które regulowały stosunek do człowieka luźnego – bezpańskiego i nieosiadłego – w czasach dawniejszych, o którym to stosunku mówiliśmy wyżej. W rzeczywistości stosunek ten zmienił się zasadniczo. Określony on jest przez postulat pracowitości produkcyjnej w nowym rozumieniu tego terminu.

⁸⁵ Ibid., s. 225.

Władze publiczne nie tylko chwytają ludzi luźnych, ale administrują nimi, przepisują sposób zarobkowania i wysokość płac, regulują swobodę poruszeń, przymusowo zaprzęgają do pracy i służby. Chodzi, jednym słowem, o poddanie jak najściślejszej ewidencji i kontroli nieregularnego życia i pracy ludności najemnej oraz o opanowanie jej ruchliwości poprzez zarządzenia reglamentacyjne, wykonywane przez organy administracyjne, zaopatrzone w odpowiednie kompetencje i w środki wykonawcze⁸⁶.

Do wątków Foucaultowskich należy także sposób, w jaki Assorodobraj patrzy na wprowadzane w czasach stanisławowskich spisy ludności. Są one w jej w optyce przejawami tendencji „do orientowania się w liczbie i rozmieszczeniu rozporządzalnych sił roboczych⁸⁷”. Komisje Porządkowe cywilno-wojskowe badane przez Assorodobraj sprawują w jej rozumieniu władzę nie tyle nad luźnymi, co *de facto* nad całością społeczną⁸⁸ (także ze względu na płynność pojęcia luźności oraz fakt, że do funkcjonowania instytucji potrzebne jest wsparcie ze strony społeczeństwa). Wątek ten ponownie otwiera możliwość pytania o biopolityczny charakter badanych zjawisk. Uważam, opierając się na studium Assorodobraj, że walki z luźnymi w żadnej mierze nie należy jednak traktować w kategoriach „symbolu” ogólnej zmiany społecznej; struktura tych zmian oraz liczba zaangażowanych w nią aktantów sugeruje całościowy proces społeczny, a nie lokalny problem osadzony w szerszej całości. Jest to rzeczywiste makro przekształcenie całego pola społecznego, w którym mechanizm przyczynowy osadzony jest w przekształceniach na poziomie mezo (a więc w obrębie konkretnych szpitali, uniwersałów czy instytucji), a wpływ na te przekształcenia mają także zmiany na poziomie mikro (konkretne chcenia/działania poszczególnych luźnych, możliwe do sczytania z ich biografii⁸⁹). Do kwestii poziomów analizy wrócę jeszcze szczegółowo w rozdziale poświęconym teorii biopolitycznej.

Ten całościowy charakter przemian dotyczących pozornie lokalnego problemu luźnych jest widoczny u Assorodobraj szczególnie w tych miejscach, w których podkreśla ona, że „rozwiązanie problemu [luźności] nastąpić mogło w wyniku głęboko sięgającej przemiany gospodarczej i społecznej⁹⁰”. Warto także podkreślić, że zgodnie z wnioskami wysnutymi przez

⁸⁶ Ibid., s. 234.

⁸⁷ Ibid., s. 235.

⁸⁸ Ibid., s. 236.

⁸⁹ Zgodnie z rozumieniem poziomu mikro, które stosuje James Mahoney J. Mahoney, *Powrót teorii ogólnej w socjologii historycznej*, op. cit., s. 73–74.

⁹⁰ N. Assorodobraj-Kula, *Początki klasy robotniczej; problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, op. cit., s. 207.

Assorodobraj, produktywistyczne postulaty „rodzącej się manufaktury” wspiera niejako całość władzy – a więc instytucje karne, publiczne, administracyjne (ale także instytucje dobroczynne oraz oficjalna publicystyka). Kwestia ta jest ostatnim punktem, który pragnę tu poruszyć – i od którego niejako chciałbym się odbić w moich własnych badaniach. Spytałem więc ponownie o (21) jedność owych postulatów wysnuwanych wobec luźnych przez różne odmiany władzy. Mam bowiem podejrzenie, że część wniosków Assorodobraj wynika tutaj bezpośrednio z konstrukcji teoretycznych, które w tym wypadku rzucają zbyt mocny cień na materiał empiryczny (nie pozwalają „aktantom przemówić”, tudzież „śledzić aktantów”). Na czym polega ów problem? Sądzę, że Assorodobraj mimowolnie zawyżyła sprawczość instytucji stanisławowskich. W jej badaniu jawią się one ostatecznie jako bardzo silne, dysponujące zarówno dużą wiedzą o tym, co społeczne, jak i sprawczością. Stawiam hipotezę, że taki wniosek może wynikać w dużej mierze z kształtu specyficznie wykorzystanej teorii marksistowskiej, na której to ramie teoretycznej wspiera się program badawczy Assorodobraj. Wydaję mi się, że ustanowienie rynku pracy jako podstawowej przestrzeni badawczej połączone ze schematem *eigentumslos*, sprawia, że (dyskursywna) jedność postulatów manufaktury, władz oraz publicystki automatycznie jawi się jako rzeczywista, sprawcza siła. W efekcie dochodzi do nienaturalnej asymetrii w obrębie aktantów. Władza stanisławowska, niejako z samego faktu wychodzenia z postulatami reformistycznymi, staje się siłą modernizującą, nowoczesną, sprawczą. Sugeruję, że takie stawianie sprawy może mieć źródła także w szerszej polskiej tradycji badawczej; może też prowadzić do niepokojących zaburzeń w obrębie oceny aktantów – tak jakby z samego faktu, że dany aktant zgłasza chęć zmiany kształtu pola sił i stosunków, miałyby wynikać jego rzeczywista siła. W dużym uproszczeniu wiąże się to z ogólnym problemem tego, kto w tradycji historycznej ujmowany jest jako aktant nowoczesny (wprowadzający ład), a kto jako nienowoczesny (a więc stojący po stronie chaosu)⁹¹. Dlatego zanim przejdę do omówienia obecnego stanu badań nad problemem luźności, pozwolę sobie na krótką uwagę o problemie sprawczości w przechodzeniu do nowoczesności.

⁹¹ Pytanie to dobrze wyraża moim zdaniem tradycja Tocqueville’owska. Czy wzrost biurokracji zarówno w czasach Ancien Regime’u jak i Rewolucji należy uważać za zjawisko „racjonalne”, „modernizujące” w sposób rzeczywisty i dobry? W jaki sposób oceniać tego typu zjawiska? Warto zauważyć w jak asymetrycznej sytuacji znajdują się socjologowie i socjolożki historyczne, które decydują się na krytyczną analizę praktyk tych aktantów, którzy jedynie „ogłaszają się” jako reprezentujący nowoczesność, *de facto* jednak aktanci ci albo nie osiągają postulowanych celów albo realizują cele zgoła przeciwnie. Por. T. Kizwalter, *Polska nowoczesność. Genealogia*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2020; Por. P. Marczewski, *Uczynić wolność nieuchronną: wątki republikańskie w myśli Alexisa de Tocqueville’a*, 2012; A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, Kraków: Warszawa 1994; M. Tomba, *Insurgent Universality: An Alternative Legacy of Modernity*, Heretical Thought 2019.

1.2.7 Uwaga o problemie modernizacji

Celem mojego projektu nie jest wejście w spór dotyczący tego, czy zmiany w obrębie centralistycznej administracji stanisławowskiej i bardziej kapitalistycznego rynku pracy były konieczne lub czy koszty jakie ponosili ludzie (także luźni) były naturalną konsekwencją „postępu”⁹². Stoję bowiem na stanowisku, że tego typu pytania (np. o koszt moralny modernizacji lub konieczność ofiar) rozstrzygnięte mogą zostać jedynie na poziomie teoretycznym – np. na poziomie walki Hegłowskiej koncepcji historii z Marksowską, sporu między rozumieniem procesu cywilizacyjnego u Eliasa, czy instytucjonalizacji przemocy u Tilly’ego itd. Dlatego moje pytanie badawcze jest skonstruowane nieco inaczej: chcę określić rodzaj i zakres sprawstwa, jaki mieli aktanci w interesującym mnie procesie. Próbuję więc, z wykorzystaniem nowej teorii, zadać jeszcze raz pytanie o wpływ na siebie przynajmniej trzech elementów: a) samych luźnych (jako osób realizujących konkretne praktyki społeczne), b) instytucji i ich infrastruktury oraz c) dyskursu (o luźności).

Nie ukrywam, że na ten wybór – a więc na wybór stojący za konstrukcją programu badawczego – ma wpływ wszystko to, co zrobiono i powiedziano o „wyuczonej bezradności” w ramach transformacji ustrojowej w Polsce w latach 90. Pokłosie mojego krytycznego stosunku do tego procesu widać w następujących miejscach programu badawczego: a) tam, gdzie próbuję użyć do badania ludzi luźnych metod i technik wypracowanych przez socjologię badania biednych – a więc wszędzie tam, gdzie próbuję myśleć inaczej niż przez kategorię „wyuczonej bezradności” b) w doborze teorii i pojęć: świadomie staram się unikać odwoływań do języka modernizacji. Wypróbowanie języka Foucaultowskiego do opisu zjawisk uważam za interesujący eksperyment interpretacyjny, który – jeśli się powiedzie – ma szansę inaczej rozpiąć stawki w sporze o kształt „wchodzenia w nowoczesność”. Uważam, że zbyt rzadko myśli się w polskiej historiografii Foucaultowsko; i że perspektywa ta może wzbogacić wiele najnowszych tendencji w polskich naukach społecznych – także biorąc pod uwagę ostatnie „odrodzenie” historii ludowej⁹³.

⁹² C.G. Murphy, *From Citizens to Subjects: City, State, and the Enlightenment in Poland, Ukraine, and Belarus*, University of Pittsburgh Press 2018, s. 5.

⁹³ Por. J.J. Błoński, *Wydrzeć tradycję konformizmowi. O ludowych historiach Polski.*, „Przegląd Historyczny” 2022, t. 113, nr 2; K. Janicki, *Pańszczyzna: prawdziwa historia polskiego niewolnictwa*, Wydawnictwo Poznańskie 2021; A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski: historia wyzysku i oporu: Mitologia panowania*, Wydawnictwo WAB 2020; M. Narożniak, *Niewolnicy modernizacji: między pańszczyzną a kapitalizmem*, Wydawnictwo RM 2021; M. Rauszer, *Sila podporządkowanych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2021; T. Wiślicz, *Historiografia polska 1989–2009. Bardzo subiektywne podsumowanie*, „Przegląd Humanistyczny” 2010, t. 431, nr 05–06.

Mam nadzieję, że poniższy projekt będzie w stanie dołożyć małą cegiełkę w debacie dotyczącej procesu modernizacji okresu stanisławowskiego⁹⁴. Ocena tej modernizacji nie leży jednak bezpośrednio w gestii tego badania. Celem jest przedstawienie nowej, Foucaultowskiej interpretacji zjawiska luźności w Warszawie drugiej połowy XVIII wieku. Nie oznacza to jednak, że nie posługuję się ogólnymi założeniami czy też nie mam pewnego ogólnego wyobrażenia i stanowiska dotyczącego procesów modernizacyjnych w tym okresie. Bliskie są mi rozpoznania badawcze zarówno Niny Assorodobraj, dotyczące służebnego stosunku instytucji oświeceniowych wobec interesów elit (szczególnie odnośnie do kształtowania rynku pracy), jak i Curtisa Murphy'ego, którego badania wskazują na to, że polskie władze „oświeceniowe” poprzez swoje interwencje centralizacyjne doprowadziły raczej do zniszczenia dawnej tkanki społecznej, nie oferując w zamian wiele, oprócz ustanowienia swego rodzaju mechanizmu samopotwierdzenia na poziomie modernizującego dyskursu⁹⁵. Moja praca, jak każda praca badawcza, ma więc też komponent osobisty. Jest pisana raczej z perspektywy społecznej czy też „ludowej”⁹⁶, a więc krytycznej wobec dyskursu tych, którzy mają możliwości asymetrycznego kształtowania tego, co społeczne.

Ten ostatni wątek wpływa oczywiście bezpośrednio na kształt programu badawczego. I tak, aby nie wpaść w pułapkę „zawierzenia” temu, co dyskursywne, chcę przede wszystkim sprawdzić, jaką sprawczość posiadał dyskurs władzy – dlatego właśnie jego wpływ badam na innym jakościowo materiale źródłowym, na przesłuchaniach. Pozwala to, w moim rozumieniu, uniknąć wtórnej ontologizacji państwa, tzn. dodatkowego wzmocnienia jego oddziaływania. Problem ten widać dobrze na przykładzie polityki paszportowej późnych czasów stanisławowskich. Dopiero konfrontacja wielu, często pompacyjnych rozporządzeń (mających na celu powszechną paszportyzację ludności) z korpusem przesłuchań ludzi luźnych, pozwala stwierdzić, jak mały odsetek osób realnie przestrzegał owych zasad.

Krytyczny stosunek do pomysłów władz nie oznacza w moim rozumieniu automatycznego zajęcia pozycji marksistowskich, anarchistycznych, czy innych często z góry uznawanych za „radikalne” przez tradycje liberalną, kulturalistyczną, czy na przykład inspirowaną badaniami

⁹⁴ Podobnie, chociaż oczywiście w o wiele mniejszym stopniu, jak udało się np. Janowi Sowie J. Sowa, *Fantomowe ciało króla: peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

⁹⁵ C.G. Murphy, *From Citizens to Subjects*, op. cit., s. 11.

⁹⁶ Pojęcie „ludowy” rozumiem tu bardzo szeroko, podobnie jak przedstawiciele i przedstawicielki tzw. „zwrotu ludowego” w polskiej historiografii. J.J. Błoński, *Wydrzeć tradycję konformizmowi. O ludowych historiach Polski*, op. cit.; A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski*, op. cit., s. 568.

François Fureta⁹⁷. Teoria Foucaultowska ma moim zdaniem swoją odrębną specyfikę, którą można jednym słowem określić jako sprzeciwianie się badaniu ogólnych, jednolitych tendencji⁹⁸. Warto jednak zaznaczyć, że specyficzny marksizm Assorodobraj także doprowadził ją do wyraźnego ujednolicenia procesu historycznego (na wzór ogólnych tendencji „europeizacji” czy „demokratyzacji” Fureta⁹⁹) – tzn. kazał jej ujmować transformację luźnych przez instytucje państwowe jako formowanie się klasy robotniczej, głównie za sprawą odzierania ich z dotychczasowych właściwości. Ujęcie to do pewnego stopnia uważam za uzasadnione – szczególnie, że prowadzenie badań nieosadzonych w ramie teoretycznej należy uznać za daleko idące złudzenie¹⁰⁰. Moim celem jest natomiast wzbogacenie wiedzy o zjawisku luźności o jeszcze inne ujęcie, oparte na analizach instytucji stanisławowskich przeprowadzonych przez Murphy’ego; a więc takich, w obrębie których nie jest problematyczne stwierdzenie, że w przekształceniach „oświeceniowych” władz często dostrzec można „modne idee”, „słabo ugruntowane założenia lub zupełnie niesprawdzone pomysły, które często odzwierciedlają bardzo konkretne interesy – osób i grup”¹⁰¹. Chociaż nie leży to w żadnym stopniu w gestii tego badania, bliska jest mi wizja czasów stanisławowskich jako epoki, w której „mówiono w pustkę” – tzn. dokonywano wielu przekształceń dyskursywnych, które albo miały niski wpływ na rzeczywistość albo służyły jako rodzaj dyskursywnego samopotwierdzenia¹⁰². To, że takie przeświadczenie – podzielane zarówno przez Assorodobraj jak i Murphy’iego – jest mi bliskie, wpłynęło bezpośrednio na dobór pytań badawczych i teorii, w obrębie których się poruszam. Interesowało mnie, w jaki sposób władza wytwarza wiedzę, o procesach społecznych, które chce administrować i z jakimi problemami to się wiąże. Stąd wybór języka Foucaultowskiego, który źródłowo skupia się na tego typu problematyce. Uważam, że konieczność użycia tej

⁹⁷ F. Furet, *Prawdziwy koniec Rewolucji Francuskiej*, Kraków; Warszawa 1994; G. Klimont, *Polityczność metodologii a polityczność przedrewolucji. Tocqueville, emancypacja i krytyka konserwatywnej historiografii*, „Praktyka Teoretyczna” 2017, t. 23, nr 1; M. Szumowski, *Teoretyczne podstawy i polityczne reperkusje rewizjonistycznej metodologii historii. Główne problemy „Le catéchisme révolutionnaire” (1971) François Fureta.*, „Przegląd Historyczny” 2016, t. 107, nr 4.

⁹⁸ Argumentacja przeciwko badaniu takich ogólnych tendencji pojawia się na przykład na początku „Archeologii wiedzy”. M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, Warszawa 1977.

⁹⁹ F. Furet, *Prawdziwy koniec Rewolucji Francuskiej*, op. cit.

¹⁰⁰ M. Bevir, *Objectivity in History*, „History and Theory” 1994, t. 33, nr 3; J.H. Zammito, *Are We Being Theoretical Yet? The New Historicism, the New Philosophy of History, and "Practicing Historians"*, The University of Chicago Press 1993; Zammito, John, *W stronę trwałego historycyzmu. Uprawianie historii w środowisku post-pozytywistycznym*. [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki: antologia*, E. Domańska (red.), Poznań 2010.

¹⁰¹ C.G. Murphy, *From Citizens to Subjects*, op. cit., s. 11.

¹⁰² Podobnie, chociaż nie w kontekście polskim A. Wakefield, *The disordered police state: German cameralism as science and practice*, University of Chicago Press 2009.

perspektywy wynika także – chociaż bardzo pośrednio – z kształtu obecnego polskiego pola badawczego, w którym nadal dominuje pogląd, że modernizacja „znajdowała się” po stronie aktantów związanych z władzą centralną, natomiast lokalni aktanci stanowili raczej dla tej modernizacji utrudnienie¹⁰³. Moja perspektywa stara się w odmienny sposób modulować ten proces historyczny.

1.2.8 Stan badań nad ludźmi luźnymi po Assorodobraj

Szczegółowego omówienia stanu badań nad polskimi ludźmi luźnymi po 1946 roku dokonał w swoim artykule Radosław Poniak¹⁰⁴. Z punktu widzenia mojego projektu omówienie to należy uzupełnić jedynie o monumentalne pod względem zakresu materiału źródłowego, acz ubogie pod względem teoretycznym, dwie monografie Moniki Maludzińskiej¹⁰⁵. Sam Poniak jest też autorem tezy o konieczności badań zjawiska luźności w kontekście teorii cyklu życia – do której to tezy przychyliam się i na której opieram także dużą część swoich własnych interpretacji. Wypada mi więc w tym miejscu przytoczyć pokrótce wcześniejsze badania oraz ocenić je z punktu widzenia poniższego projektu – tzn. przyjrzeć się im pod kątem luk badawczych, które nowa, Foucaultowska interpretacja mogłaby uzupełnić.

Z punktu widzenia socjologii historycznej żadna z prac wydanych po 1946 nie dorównywała programowi badawczemu zaproponowanemu przez Ninę Assorodobraj – ani pod względem zaplecza teoretycznego, ani pod względem szczegółowości badania. W moim rozumieniu badacze powojenni – będący z punktu widzenia dyscyplinarnego przede wszystkim historykami – zawsze popełniali jeden z dwóch błędów: 1) badali zjawisko w sposób „ateoretyczny” czy też „bezzałożeniowy” nie rozpisując swojego programu badawczego w obrębie jakiejś teorii socjologicznej, przez co ich zakres pytań o to, co społeczne, stawał się niezmiernie ubogi (Turska, Maludzińska, Baranowski¹⁰⁶) lub też 2) w sposób dość

¹⁰³ A. Czaja, *Między tronem, buławą a dworem petersburskim: z dziejów Rady Nieustającej 1786-1789*, Warszawa 1988, s. 171–211; T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, 1764–94, badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, Kraków 1897, t.2, s. 380–405; M. Maludzińska, *Kraj jest nieszczęśliwy, że ma ludzi próżnujących*, op. cit.; A. Zahorski, *Centralne instytucje policyjne w Polsce w dobie rozbiorów*, Warszawa 1959, s. 26–59.

¹⁰⁴ R. Poniak, *Ludzie luźni w społeczeństwie Rzeczypospolitej szlacheckiej w kontekście badań nad cyklem życia*, op. cit.

¹⁰⁵ M. Maludzińska, *„Próżnowanie stało się powszechnym nalogiem”: Żebracy i włóczędzy w stanisławowskiej Warszawie*, Warszawa 2014; M. Maludzińska, *Kraj jest nieszczęśliwy, że ma ludzi próżnujących*, op. cit.

¹⁰⁶ B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII-XVIII w.*, op. cit.; M. Maludzińska, *Próżnowanie stało się powszechnym nalogiem*, op. cit.; Z. Turska, *Z rontem marszałkowskim przez Warszawę: zeznania oskarżonych z lat 1787-1794.*, Warszawa 1961.

bezkrytyczny powtarzali tezę o ludziach luźnych jako marginesie społecznym (Turska, Maludzińska, Gierowski, Śreniowski, Grodziski¹⁰⁷). Warto także podkreślić, że ze względu na dominację substancjalnego, a nie relacyjnego (a więc lokowanego wobec władzy), podejścia do ludzi luźnych, praktycznie w żadnym z badań po Assorodobraj nie powrócono do pytania o relację między przekształceniami władz nad ludnością luźną, a biografiami poszczególnych luźnych. Polska tradycja badawcza w sposób dość jednolity skupiała się albo na historii prawa (Grodziski) albo na typowych cechach luźnego (Turska, Maludzińska). Dotychczas nie prowadzono natomiast badań, które – na wzór tradycji angielskiej skupionej wokół archiwum Old Bailey – łączyłyby zachowania ludzi luźnych z analizą zmian w polityce wielkiej metropolii¹⁰⁸.

Generalizując nieco, można pokusić się o stwierdzenie, że w polskich badaniach – być może także przez brak zainteresowania tematyką luźności ze strony socjologów i socjolożek historycznych – raczej nie pytano, jak przekształcenia władzy mają się do biografii (i odwrotnie). Naturalnie więc nie rozpatrywano luźności jako zjawiska z zakresu biopolityki.

I tak grupa badaczy, która publikowała swoje prace tuż po wojnie, skupiała się raczej na kwestiach prawnych i opisie rozporządzeń przeciw zbiegostwu ze wsi¹⁰⁹. W optyce Stanisława Śreniowskiego ludzie luźni dość bezkrytycznie potraktowani zostali jako margines społeczny; badania te pomijały także zjawisko luźności w wielkich miastach, które z punktu widzenia teorii Foucaultowskiej uznać należy za jedyną przestrzeń, w której interesujące zjawiska mogą występować z należytą intensywnością (założenie to skądinąd zdaje się podzielać angielska tradycja badań nad luźnymi). Śreniowski w sposób zbyt prosty problematyzował także problematykę oporu – samo zbiegostwo było dla niego niemal wyrazem walki klasowej. Nie udało mu się więc odpowiednio wyostrzyć pytania o to, czym różnią się między sobą luźni oraz jakie zasoby czy rodzaje sieci społecznych odgrywają ważną rolę w ich planie biograficznym.

Podobne nastawienie widać w pracach Józefa Gierowskiego i Stanisława Grodziskiego¹¹⁰. Gierowski także podkreśla rolę zbiegostwa ze wsi; powiela też schemat badawczy

¹⁰⁷ J. Gierowski, *Luźni ludzie na Mazowszu w świetle laudów sejmikowych*, „Przegląd Historyczny” 1949, t. 40, nr ; S. Grodziski, *Ludzie luźni; studium z historii państwa i prawa polskiego.*, Kraków 1961; M. Maludzińska, *Próżnowanie stało się powszechnym nalogiem*, op. cit.; S. Śreniowski, *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego.*, Warszawa 1948; Z. Turska, *Z rontem marszałkowskim przez Warszawę*, op. cit.

¹⁰⁸ T. Hitchcock, *The London vagrancy crisis of the 1780s*, „Rural History” 2013, t. 24, nr 1; T. Hitchcock, R. Shoemaker, *London Lives*, Cambridge University Press 2015; R. Shoemaker, *The London mob: Violence and disorder in eighteenth-century England*, A&C Black 2007.

¹⁰⁹ S. Śreniowski, *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego.*, op. cit.

¹¹⁰ J. Gierowski, *Luźni ludzie na Mazowszu w świetle laudów sejmikowych*, op. cit.; S. Grodziski, *Ludzie luźni; studium z historii państwa i prawa polskiego.*, op. cit.

Assorodobraj dotyczący substancjalizacji zjawiska luźności; i chociaż podejmuje próbę nakreślenia złożoności grupy luźnych (poprzez wyodrębnienie dwóch podgrup – właśnie na wzór Assorodobraj), to nie potrafi on dostrzec problemu definicyjnego luźności jako problemu z zakresu przekształceń władzy (innymi słowy, nie potrafi pokazać, że arbitralność kategorii luźności mówi coś ważnego w zmianach w obrębie władzy – które dla Assorodobraj miały świadczyć o przechodzeniu do kapitalizmu). Z kolei badania Stanisława Grodziskiego, które rozpatrywać należy raczej w kontekście historii prawa, zwracają się w stronę analizy przekształceń władz, ale problem luźności nie jest w nich łączony z przechodzeniem do nowoczesności, kapitalizmu czy biopolityki; zupełnie odwrotnie – luźność w optyce Grodziskiego staje się raczej symptomem niewydolności czy też sprzeczności funkcjonowania gospodarki pańszczyźnianej¹¹¹. Z punktu widzenia mojego projektu warto jednak zwrócić uwagę, że Grodziski dokonał pewnego przekierowania uwagi badawczej z powrotem na kwestię miejską – kluczową zarówno dla Assorodobraj, tradycji angielskiej jak i teorii Foucaultowskiej.

Kolejna grupa badaczy i badaczek skupiała się na określeniu cech i charakteru ludzi luźnych. Powielano tezę o marginesie społecznym; nie zadawano także pytań o relację między biografią a porządkiem instytucjonalnym. I tak Zofia Turska złapanych ludzi luźnych zupełnie bezkrytycznie określa mianem „mętów społecznych ówczesnej stolicy”¹¹². W niektórych późniejszych badaniach – zapewne zainspirowanych szerokim nurtem kulturalistycznym – podkreśla się różnorodność ludzi luźnych, ale traktuje się ich niemal jako element folkloru (tak jest w przypadku prac Bohdana Baranowskiego¹¹³). Daleko takim analizom do zachodnich prac historyków, gdzie podejmuje się próbę refleksji nad istotną rolą mobilnej ludności we wzroście metropolii (a więc ich roli we „wzroście gospodarczym”) lub tego, że bogactwo stylów życia ludzi luźnych należy traktować jako ważne dobro wspólne, które nowe instytucje policyjne próbują zniszczyć¹¹⁴. Z punktu widzenia zastosowanych metod badawczych świetlistym punktem w polskiej tradycji jest natomiast książka Mirosława Franćicia, o krakowskich luźnych – autor łączy metody ilościowe z jakościowymi, próbując w ten sposób ukazać zróżnicowanie i wysoki stopień migracji wśród ludności uznanej za luźną¹¹⁵.

¹¹¹ S. Grodziski, *Ludzie luźni; studium z historii państwa i prawa polskiego.*, op. cit., s. 11, 34–35.

¹¹² Z. Turska, *Z rontem marszałkowskim przez Warszawę*, op. cit., s. 5 Na przykład: „Wszyscy niemal zrywają więzy łączące z rodzimym środowiskiem, w nowym nie zdołali się zakorzenić, powiększając szeregi «ludzi luźnych» (...) autorzy życiorysów rekrutują się głównie z pospólstwa, biedoty i szumowin społecznych”.

¹¹³ B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII-XVIII w.*, op. cit.

¹¹⁴ T. Hitchcock, R. Shoemaker, *London Lives*, op. cit.; R. Shoemaker, *The London mob*, op. cit.

¹¹⁵ M. Franćić, *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*, Wrocław 1967.

Do najważniejszych badań ostatnich lat z pewnością należy zaliczyć prace Moniki Maludzińskiej oraz Radosława Poniata. Imponujące pod względem zakresu opracowanego materiału są dwie monografie Maludzińskiej – jedna dotycząca typologii „żebraków i włóczęgów” w stanisławowskiej Warszawie¹¹⁶, druga omawiająca postawy ówczesnych publicystów względem problemu „żebraków i włóczęgów”¹¹⁷. Mój stosunek do badań Maludzińskiej jest ambiwalentny. Z jednej strony, jak każdy projekt z dziedziny socjologii historycznej, i mój możliwy jest jedynie dzięki skrupulatnej pracy historyków i historyczek – nawet jeśli ich prace sprowadzają się w dużej mierze do „opisu źródeł”, a komponent teoretyczny jest w nich mało obecny (oprócz prostych zabiegów typologizujących). Nie sposób jednak opisać, w jak dużym stopniu mój projekt zadłużony jest w badaniach Maludzińskiej. Jej skrupulatna praca archiwalna dotycząca rozporządzeń wydawanych przeciwko luźnym umożliwia w sensie ścisłym znaczną część mojej własnej pracy – szczególnie jeśli chodzi o przekształcenia władz, które staram się raczej interpretować w nowej ramie teoretycznej, aniżeli badać na poziomie archiwalnym (w przeciwieństwie do korpusu przesłuchań, który został przebadany na materiale bezpośrednio źródłowym). Chcę jednak bardzo mocno zaznaczyć, że badania Maludzińskiej byłyby prowadzone bez jasno określonej ramy teoretycznej; zdają się one także kontynuować mylnie w moim przekonaniu tradycje historii społecznej, w której „biednych obwinia się za biedę”¹¹⁸. Ponadto autorka mimo deklaracji, że jej metoda „będzie opisowa”, właśnie przez brak zaplecza teoretycznego nie jest w stanie podjąć dyskusji np. dotyczącej przyczyn marginalizacji. Powtarza też, moim zdaniem, w sposób dość bezkrytyczny obiegowe opinie bardzo bliskie tym, które niebezpiecznie przypominają neoliberalną publicystykę dotyczącą polskiej transformacji lat 90.– wnioskiem z jej monografii jest niemalże to, że to ludzie luźni byli winni niepowodzenia stanisławowskiej modernizacji. Autorka w dużej mierze powieliła obraz luźnych kreowany przez instytucje, które z nimi walczyły. Dodatkowo prezentowany warsztat socjologiczny, mimo podjęcia tematyki związanej bezpośrednio z kwestiami socjologicznymi, jest być może nieco zbyt ubogi jak na problem, którego badania te dotyczą¹¹⁹.

¹¹⁶ M. Maludzińska, *Próżnowanie stało się powszechnym nałogiem*, op. cit.

¹¹⁷ M. Maludzińska, *Kraj jest nieszczęśliwy, że ma ludzi próżnujących*, op. cit.

¹¹⁸ E. Tarkowska, *Zrozumieć biednego: o dawnej i obecnej biedzie w Polsce*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN 2000, s. 24.

¹¹⁹ M. Rodak, *Monika Maludzińska, „Próżnowanie stało się powszechnym nałogiem”. Żebracy i włóczędzy w stanisławowskiej Warszawie*, Warszawa 2014, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 76.

Do najważniejszych głosów w dyskusji nad różnorodnością ludzi luźnych należy z pewnością zaliczyć badania Radosława Poniata¹²⁰. Oprócz monumentalnej monografii poświęconej służbie, w której zastosowano szereg interesujących metod statystycznych pozwalających modelować ścieżki wyboru poszczególnych, migrujących za pracą osób¹²¹, Poniat jest także autorem tezy o konieczności badania ludzi luźnych przez pryzmat tzw. cyklu życia. Teza ta sprowadza się do tego, że luźność mogła być tylko epizodem w biografii danego człowieka, racjonalnym z punktu widzenia planu biograficznego i wpisującym się w ogólną strategię dążącą do podwyższania sprawczości i zajęcia wyższego miejsca w strukturze społecznej¹²². Moje własne analizy korpusu przesłuchań mają na celu sprawdzenie hipotezy dotyczącej cyklu życia. Stanowi ona płodną alternatywę dla dominującej w polskiej historiografii tezy o marginesie społecznym. Poniat sugerował także, że szansą na wykorzystanie nowatorskich pojęć wywodzących się z teorii krytycznej jest ich powiązanie – w rzeczywistym badaniu – z bardziej źródłowo osadzonymi dyscyplinami badań¹²³. Postaram się do pewnego stopnia odpowiedzieć na tę sugestię. I tak np. styl życia stanie się dla mnie ważną kategorią pozwalającą w nowy sposób podejść do zjawiska luźności – dotychczas traktowanego albo zbyt ogólnie (jako kategoria-worek¹²⁴) albo zbyt różnorodnie, w zbyt dużej wrażliwości na szczegół, który przesłaniał powtarzalności i struktury (za takie uważam np. podejście Baranowskiego¹²⁵).

1.2.9 Inspiracje badawcze. Londyńscy ludzie luźni.

Z powodów, które omówiłem w poprzednich sekcjach, zarówno wnioski jak i założenia angielskich historyków, traktować będę jedynie jako wzbogacającą perspektywę badawczą. Tradycja angielska stanowi dla mnie inspirację i bodziec dla wzbogacenia raczej pytań

¹²⁰ R. Poniat, *Ludzie luźni w społeczeństwie Rzeczypospolitej szlacheckiej w kontekście badań nad cyklem życia*, op. cit.; R. Poniat, *Wiek opuszczania rodzinnego gospodarstwa domowego w dobie stanisławowskiej w świetle zeznań sądowych*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2014, t. 35. ; R. Poniat, *Służba domowa w miastach na ziemiach polskich od połowy XVIII do końca XIX wieku*, op. cit.; R. Poniat, *Przedstawiciele dolów szlacheckich w miastach doby stanisławowskiej*, „Klio-Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 2017, t. 42, nr 3.

¹²¹ Np. zastosowanie metody tzw. drzew decyzyjnych i algorytmu CART dla zachowań służby w Warszawie drugiej połowy XVIII wieku. R. Poniat, *Służba domowa w miastach na ziemiach polskich od połowy XVIII do końca XIX wieku*, op. cit., s. 220–227.

¹²² R. Poniat, *Ludzie luźni w społeczeństwie Rzeczypospolitej szlacheckiej w kontekście badań nad cyklem życia*, op. cit.

¹²³ R. Poniat, *Czy ktoś nie został (spos) kolonizowany? Czyli o pożytku z szerokich pojęć*, „Pogranicze. Studia społeczne” 2013, t. XXII, nr , s. 88.

¹²⁴ R. Poniat, *Ludzie luźni w społeczeństwie Rzeczypospolitej szlacheckiej w kontekście badań nad cyklem życia*, op. cit., s. 51.

¹²⁵ B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII-XVIII w.*, op. cit.

badawczych, aniżeli całego programu badawczego. Kluczowym, chociaż nie jedynym argumentem na rzecz niemożności odtworzenia angielskiego programu badawczego w kontekście polskim jest tu kształt archiwów „Old Bailey”¹²⁶ oraz znowuż, na bardzo ogólnym poziomie, centralność Londynu w obrębie ówczesnego systemu-swiata.

Tego typu makro-różnice nie wykluczają natomiast zbieżności zachowań czy prawidłowości na niższych poziomach szczegółowości (działań władz oraz strategii ludzi luźnych). Warto przy tym zaznaczyć, że przeniesienie pytania badawczego wiąże się z mniejszą „opornością” niż przeniesienie wniosku. Aby jednak wiedzieć, które pytania badawcze można niejako „zabrać ze sobą do Polski”, chciałbym dokonać krótkiej analizy programu badawczego badaczy z Sussex. Część z pytań badawczych i założeń, po rozplątaniu w macierzystym kontekście, zostanie na nowo splecionych w Warszawie lat 1764-1794.

Po pierwsze, z badań Hitchcocka i Shoemaker’a wyłania się pewna ogólna, operaistyczna perspektywa¹²⁷. Polega ona oddaniu (lub założeniu) sprawczości luźnych w najogólniejszych przemianach nowoczesności, a więc: w wykształcaniu się instytucji *welfare* (odmowa i bunt luźnych „pokazują” niejako rodzącym się instytucjom, jak bardzo są one nieracjonalne i nieefektywne), w kierunku modernizacji (zorganizowane strategie luźnych są rodzajem sojuszu lub siły, z którą porządek instytucjonalny musi negocjować), w problemie „uniesienia” na

¹²⁶ J.S. Cockburn, *Early-modern assize records as historical evidence*, „Journal of the Society of Archivists” 1975, t. 5, nr 4. Zob. też nieprecyzyjne użycie wielu terminów w samej bazie Old Bailey.

Zaletą przeszłuchań Old Bailey jest z pewnością możliwość wielokrotnej analizy tego samego luźnego – mamy kilka przeszłuchań z jednej biografii. Dodatkowo wiemy też, jaki zapadł wyrok – znamy więc niejako ostateczną reakcję aparatu sprawiedliwości. Zdecydowanym minusem jest natomiast brak długiej historii rodzinnej do momentu aresztowania (a więc brak długiej wypowiedzi, która pozwala w ogóle negocjować kategorię wywiadu biograficznego), a także mały procent jeśli chodzi o podawanie zawodu (10,4 % źródeł, ale na przestrzeni 110 lat! – 1690-1800). Tu górę ponownie bierze nasza baza – etykietkę podaną w trakcie przeszłuchania, możemy oglądać i określać jej sens w zależności od treści.

Pamiętajmy jednak, że te 10,4 % to wciąż niebagatelne 7 064 przeszłuchanych. Są to zupełnie inne liczby biorąc pod uwagę fakt, że próba na której operuję, liczy sobie około 140 przeszłuchań. Zupełnie inne są też określniki klasowe tej bazy – w Old Bailey szlachta to stanowi zaledwie 2,7 % przeszłuchiwanym (z tych, którzy podali swój zawód, czyli z 1/10 zbioru, który jest dla mnie ogólnie widzialny dla porównania).

¹²⁷ Chociaż badacze angielscy nie powołują się na tę część tradycji marksistowskiej, na poziomie filozoficznym dość dobrze oddaje ona ich założenia. Według operaizmu to kapitał dostosowuje się do działań robotniczych, a to zorganizowane działania robotników (rozumianych np. przez Trontiego bardzo szeroko) są *de facto* czynnikiem modernizującym. Jest to kolejna pozycja teoretyczna, która problematyzuje dyskusję o czynnikach sprawczych w socjologii historycznej. Tutaj argument wygląda mniej więcej tak: oczywiście wiemy, że zarówno po stronie kapitału jak i po stronie pracy istnieje sprawczość. Jednak ze względu na samą strukturę kapitału (akumulacja wartości i gwarancja reprodukcji) kapitał często jest w stanie „zawrócić” postęp, o ile tylko ten służyć będzie akumulacji. Patrz. argument Tomby. P. Osborne, *Out of Sync: Tomba's Marx and the Problem of a Multi-layered Temporal Dialectic*, „Historical Materialism” 2015, t. 23, nr 4; M. Tomba, *Accumulation and time: Marx's historiography from the Grundrisse to Capital*, „Capital & Class” 2013, t. 37, nr 3, s. 361–363.

Tymczasem zorganizowane działania i opór ludzi przed wyzyskiem są próbą innego niż nakierowanego na akumulację zorganizowania pracy żywej – i tym samym, z punktu widzenia teorii, mają w interesującej mnie dziedzinie większą sprawczość, niż działania, które historia socjologia historyczna (przy zachowaniu różnych poziomach abstrakcji), często przypisywałaby temu, co znajduje się po stronie kapitału.

swoich barkach rodzącego się kapitalizmu (dorywcze prace luźnych i ich wysoka częstotliwość migracji pozwalają przetrwać równie niestabilnemu systemowi gospodarczemu).

Jest to najogólniejsza rama procesu społecznego, w której poruszają się Hitchcock i Shoemaker. Opór i zbiorowe strategie luźnych (rozumiane jako najogólniejsze sposoby organizowania biografii, a więc *de facto* alternatywny wobec instytucji sposób organizowania życia, *bios*) składają się według tych badaczy np. na wykształcanie się dzisiejszego, nowoczesnego pojęcia sprawiedliwości¹²⁸. W tym sensie podejście angielskich historyków do luźnych, na jeszcze ogólniejszym poziomie refleksji, wpisuje się w Benjaminowskie pojęcie obrazu dialektycznego¹²⁹ – z XVIII-wiecznymi złodziejami chusteczek czy służącymi ma nas łączyć nie tylko wspólnota walki, ale także głęboka wdzięczność, że chciało im się kształtować dla nas lepszy, mniej okrutny system sprawiedliwości. Taki ruch pozwala dość umiejętnie łączyć poziom mikro (konkretna kradzież, opór w konkretnym zeznaniu) z poziomem makro (przemiany nowoczesności). Ruch ten nie jest jednak w moim rozumieniu wystarczający – jest zbyt ubogi, by wybudować nowe powiązanie i z pewnością wymaga jeszcze kilku innych ruchów – w swojej ogólności ma jednak interesujące ambicje spajające.

Interesujące jest także to, że wraz z uświadomieniem sobie zasadniczej słabości i nietrwałości ówczesnego porządku instytucjonalnego, w optyce angielskich badaczy to właśnie ludzie luźni stają się niejako sędziami powodzenia projektu sprawiedliwości w nowoczesności. Są oni – na poziomie teorii – dokładnie tym czynnikiem, który determinuje powodzenie konkretnych rozwiązań. Buntem lub nie-oporem udzielają oni niejako zgody na taką, a nie inną nowoczesność. W następnym rozdziale będę chciał się zastanowić, dlaczego akurat grupa taka jak ludzie luźni (a nie np. zorganizowana klasa robotnicza) powinna pretendować do takiej roli. Będę starał się pokazać, że z punktu widzenia teorii Foucaultowskiej rola ta przypada grupie najmniej podlegającej „ubezpieczaniu”, czy też tej, której nie da się ubezpieczyć najłatwiej – która najdłużej podlega negocjacji „do” nowych powiązań ubezpieczania. Dlatego właśnie, mówiąc bardzo skrótowo, to właśnie ludzie luźni stają się kluczem do zrozumienia (początków) biopolityki, a co za tym idzie nowoczesności.

Czwarty ważny punkt dotyczy definiowania luźności – a więc problemu, który obecny jest także w polskiej tradycji badawczej. Chociaż Hitchcock i Shoemaker zmieniali nieco sposoby ujmowania tego pojęcia, zasadniczo był on dla nich zakorzeniony w dwóch porządkach –

¹²⁸ T. Hitchcock, R. Shoemaker, *London Lives*, *op. cit.*, rozdz. 1.2 akapit 6.

¹²⁹ M. Löwy, *Fire alarm: Reading Walter Benjamin's On the concept of history*, Verso 2005, s. 37–40.

migracyjnym i relacji do władzy (*relationship to authority*). Ludzi luźnych, a więc różnorodną pod względem jakościowym grupę (pod względem takich wyznaczników jak płeć, pochodzenie społeczne, kapitał społeczny, sieci nieformalne, relacje z rodziną) łączył według Hitchcocka i Shoemakera wspólny dotyk władzy. Niezależnie od różnic, coś w biografiach badanych osób trafiało w receptory, w macki systemu więzień, łapanek, przymusowej pracy. Jakaś część ich stylu życia, strategii biograficznych czy szerzej – chęci organizacji życia społecznego¹³⁰ – musiała więc stać w radykalnej sprzeczności z kształtem ówczesnego porządku instytucjonalnego. Określenie, co było tym czynnikiem (oprócz migracji), musi się stać każdorazowo przedmiotem lokalnego badania empirycznego. Na uwagę zwraca natomiast, raz jeszcze, perspektywa teoretyczna – proces definiowania grupy w tym nurcie angielskiej tradycji badawczej przebiega raczej od strony władzy, a nie od strony „jakości” danej grupy (szczegółowych cech¹³¹). Jest to w moim rozumieniu kolejna wskazówka, żeby dać szansę nowej ramie teoretycznej dla zjawiska ludzi luźnych – czyli biopolityce.

Piąty punkt stanowi uszczegółowienie kwestii definicyjnych. Ze względu na skomplikowanie świata społecznego wieku XVIII, część mocnych kategorii z dziedziny socjologii historycznej zdaje się więcej zaciemniać, aniżeli przybliżać. Ponownie pojawia się tu problem kalibracji poziomów szczegółowości. Z pewnością ciężko jest pod koniec XVIII wieku w Polsce mówić o klasach w sensie relacji do posiadanych środków produkcji; a nawet jeśli takie ujęcie byłoby możliwe, to ta konkretna rama nie powie moim zdaniem wiele nowego (jest do bowiem rama bliska pojęcia „lumpenproletariatu” Assorodobraj, która formuje procesy społeczne w pewnej teleologii „powstawania klasy robotniczej” – częścią tej teleologii jest mechanizm *eigentumslos*¹³², braku własności). Trudno jest także określić, komu w polskim kontekście miałyby statystycznie odpowiadać pojęcie „biedni”. W kontekście angielskim można budować zakres tego pojęcia wokół danych z parafii. I tak za biednych mogłyby być np. uznane te osoby, które pobierały pomoc w ramach „poor laws” (dla połowy wieku XVIII byłoby to więc ok. 10% populacji Anglii). Hitchcock i Shoemaker, ponownie, nie przywiązują się jednak do tego typu

¹³⁰ Zakładam tutaj, za Maciejem Gdulą i Przemysławem Sadurą, że manifestujące się style życia zawsze są swego rodzaju „rywalizującymi uniwersalnościami”. W tym sensie, także w szybko rozwijającym się, XVIII-wiecznym mieście – w którym różne grupy społeczne zmuszone są ze sobą współpracować i patrzeć na siebie – style te rywalizują o odmienne zorganizowanie życia społecznego. M. Gdula, P. Sadura, *Style życia jako rywalizujące uniwersalności* [w:] *Style życia i porządek klasowy w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, M. Gdula, P. Sadura (red.), Warszawa 2012.

¹³¹ T. Hitchcock, R. Shoemaker, *London Lives*, op. cit., rozdz. 1.2 akapit 8.

¹³² Warto zauważyć, że kolejny raz dochodzi tu do pewnego pomieszanego poziomów analizy – to, że klasę robotniczą zasilają osoby wydziedziczone z poprzednich własności (za sprawą akumulacji pierwotnej) nie oznacza, że osoby te znajdują się „poza społeczeństwem” w tym sensie, że cechują się nietrwałymi sieciami społecznymi i nieskutecznymi strategiami biograficznymi É. Balibar, *Filozofia Marks’a*, op. cit., s. 72–73.

mocnych stwierdzeń i za dobrą monetę przyjmują ogólną możliwość stoczenia się w biedę na którymś etapie ścieżki biograficznej – to bowiem skutkowałoby najpewniej znalezieniem się w zakresie widzialności ówczesnego aparatu władzy¹³³. Z mojego punktu widzenia interesujący jest raczej inny szczegół. Uważam, że nawet gdyby myśleć o luźności „substancjalnie”, a nie relacyjnie (choć ja sam proponuję patrzeć na luźność raczej jako fenomen „od strony władzy”), to właśnie ta „możliwość stoczenia się w biedę” skłaniałaby dla końca XVIII wieku do traktowania w kategorii luźnych ok. 35 procent męskiej populacji Londynu¹³⁴. Taki sposób myślenia skłania do dwóch wniosków: po pierwsze, jest to kolejny argument za wypróbowaniem ramy Foucaultowskiej (w której obiekty definiuje się w zasadzie jako procesy, czy konkretne relacje „w obrębie” mikrowładzy; „luźność” w tym sensie nie byłaby cechą człowieka, ale pochodną relacji, w której się znalazł). Po drugie przywołany przez mnie typ myślenia, każe szukać podobnych danych w kontekście polskim, a tym samym, zachęca do zadania pytania, jaka grupa, jakościowo łatwiejsza do zdefiniowania z punktu widzenia stanu zachowania dokumentów, może dać estymację liczby luźnych w populacji całej Warszawy. Skłaniam się do stwierdzenia, że dla stanisławowskiej Warszawy mogłaby to być służba. To oznaczałoby z kolei, że ok. 20% mieszkańców stolicy mogłoby okresowo doświadczać luźności¹³⁵.

Kolejny zestaw pytań dotyczy charakteru, natury i stabilności sojuszy budowanych przez luźnych. Hitchcock i Shoemaker stawiają na wielość: wielość strategii i połączeń w zależności od sytuacji oraz na różnorodność mobilizacji dostępnych zasobów w zależności od społecznego bodźca. Stawia to w moim przekonaniu następujące pytanie: jak wykazać tę różnorodność, a jednocześnie określić jakieś prawidłowości na wyższym poziomie abstrakcji? Aby na to pytanie odpowiedzieć, należy określić, jakie były strategie luźnych i przede wszystkim – od czego te strategie zależały (np. od habitusu, poziomu sieci nieformalnych, czy może od liczby poprzednich migracji?). Wydaje mi się, że rama polityczna może być tu mało przydatna (mam tu na myśli np. definiowanie oporu luźnych w kategoriach, oporu politycznego, wykształcania się „ludu”, protoproletariatu itp.). Moją intuicją badawczą – która nie jest jednak możliwa do sprawdzenia w ramach tej pracy – jest to, że dopiero rok 1794 doprowadził do organizacji

¹³³ Niezależnie od tego, jak byłby określany ten aparat, np. jako produktywistyczny, kapitalistyczny dyscyplinarny, modernizujący, biopolityczny).

¹³⁴ Dokładnie rzecz ujmując, dobrze przebadanej, wschodniej części Londynu. L.D. Schwarz, *Income Distribution and Social Structure in London in the Late Eighteenth Century*, „The Economic History Review” 1979, t. 32, nr 2, s. 258.

¹³⁵ M. Bogucka, *Transformacja w stolicę. Warszawa w latach 1526-1795.*, op. cit.; B. Grochulska, *Statystyka ludnościowa Warszawy w drugiej połowie XVIII wieku*, op. cit. R. Ponią, *Służba domowa w miastach na ziemiach polskich od połowy XVIII do końca XIX wieku*, op. cit., s. 129.

„wielości biografii” ludzi luźnych w Warszawie, przyczyniając się tym samym do zbudowania mniej lub bardziej ustabilizowanych roszczeń w formie ramy politycznej. Przekształcenia, które chcę tu omówić, a które w moim przekonaniu w swoim ogólnym kształcie zmierzają do biopolityki, można traktować jako konieczną genealogię Insurekcji Kościuszkowskiej¹³⁶.

Ogólnym wnioskiem z całej tradycji angielskich badań nad luźnymi jest konieczność wypracowania holistycznej perspektywy – tak, aby poszczególne fenomeny społeczne nie były badane w izolacji (np. dyskurs elit, zmiany gospodarcze, zmiany wzorców kulturowych, fenomeny z zakresu badań nad przestępczością). Wydaje się, że im większa izolacja, tym większa dowolność w kształtowaniu mechanizmu przyczynowego – jeśli badany jest tylko jeden zbiór (np. zachowania przestępców) to drugi, niebadany zbiór zjawisk (np. postawy mieszczaństwa Londyńskiego) zostają unieruchomione i wywyższone do roli paramechanizmu przyczynowego¹³⁷. Holizm i problem izolacji mechanizmu przyczynowego prowadzi ponownie w stronę konieczności zastosowania teorii ogólnej¹³⁸ – czyli takiej, która umożliwiałaby pojęciowe rozumienie i łączenie wniosków pochodzących z różnych poziomów analizy, przy okazji respektując metodologiczną autonomię poszczególnych aktywności (analiza statystyczna, analiza jakościowa, analiza dyskursu). W tradycji angielskiej teorią, która umożliwiała tego typu „nieniszczący partykularyzmów” holizm, przez długi czas był marksizm¹³⁹. Moja propozycja polega na tym, aby marksizm zastąpić teorią biopolityczną.

¹³⁶ Warto przy zwrócić uwagę na problematyczny aspekt wysnuwania „roszczeń zbiorowych” czy mobilizacji w kontekście ludzi luźnych. Jest to bowiem grupa, co do której inaczej działają klasyczne koncepcje socjologii historycznej, opisujące wyrażanie interesów (Tilly, Skocpol). Tymi klasycznymi koncepcjami można moim zdaniem opisywać np. XVIII-wieczne mieszczaństwo warszawskie, ze swoimi możliwościami organizacji czy też ze zrealizowaną mobilizacją antyżydowską. W przypadku ludzi luźnych do takich mobilizacji nie dochodzi – być może z powodu ich dużej mobilności społecznej, może za sprawą niskiej sprawczości czy też z powodu braku jakiegokolwiek zaplecza instytucjonalnego (np. w formie cechu). Warto jednak zapytać, jak duża musiała być jednak wyparta i skumulowana energia ludzi luźnych, skoro przy pierwszym możliwym zetknięciu z a) porządkiem instytucjonalnym b) możliwością artykulacji roszczeń na wyższym poziomie symbolicznym c) sprzyjającym kontekście historycznym, luźność wybuchła insurekcją.

Takie rozumienie procesu historycznego pozwala na rozumiejące ujęcie problemu braku „pozytywnego programu” ze strony ludzi luźnych; ludzie Ci po prostu nie mają dostępu do tego typu modulacji głosu. Jednak kiedy tego typu okazja się nadarza, energia zostaje ustrukturyzowana. Podobny argument patrz. T. Hitchcock, R. Shoemaker, *London Lives*, op. cit., rozdz. 1.2 akapit 17.

W kontekście podobnych problemów w badaniu warunków możliwości formowania głosu jako „programu” politycznego por. V.R. Gruder, *Can we hear the voices of peasants? France, 1788*, „History of European ideas” 1993, t. 17, nr 2–3; V.R. Gruder, *The notables and the nation: the political schooling of the French, 1787-1788*, Cambridge, Mass. 2007.

¹³⁷ B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne*, Universitas 2010, s. 196–197.

¹³⁸ J. Mahoney, *Powrót teorii ogólnej w socjologii historycznej*, op. cit.

¹³⁹ Dyskusja o „szanowaniu” partykularyzmów i ich roli w budowie wywodu czy też budowaniu wiedzy w obliczu dużych praw działających na poziomie makro patrz. M. Campbell, *The objectivity of value versus the idea of habitual action* [w:] *The Constitution of Capital*, Springer 2004.

Co ma ze sobą łączyć ów holizm? W moim przekonaniu stawką jest tu połączenie tradycji badań oddolnych (*from below*) z tradycją instytucjonalną. Mówiąc jeszcze inaczej: perspektywa holistyczna (porzucona w tradycji polskiej po Assorodobraj) ma umożliwić wytworzenie przestrzeni „pomiędzy”, w której możliwa jest negocjacja mechanizmu przyczynowego oraz opis pewnego szczególnego sprzężenia zwrotnego (czy ludzie luźni wpływają na instytucje? Czy instytucje wpływają na ludzi luźnych? W jaki sposób?). Samo wytworzenie tej przestrzeni wymaga zarówno analizy źródeł różnego typu, jak i wykorzystania jakiejś teorii ogólnej, w obrębie której takie analizy mogłyby się dokonywać. Co ciekawe, w podobnej sytuacji znaleźli się Shoemaker i Hitchcock. W Anglii istniała bowiem długa tradycja badania wpływu elit i mieszczan na politykę wobec luźnych¹⁴⁰, a także badania motywacji owych mieszczan (np. badania nad strachem przed przestępczością), które to motywacje miałyby kształtować przemiany aparatu represji¹⁴¹. O podobnym ograniczeniu można także mówić w kontekście historyków prawa – mechanizm przyczynowy (a więc w tym przypadku bodziec do zmian) jest tu często obsadzany albo w świadomości elit (a więc w rejestrze traktatów, publicystyki, argumentów) albo w obrębie szerszej „zmiany kulturowej”, a więc w stosunku do – mniej lub bardziej biernych – ludzi luźnych¹⁴². Widać więc, że rewersem problemu holizmu jest niejako problem sprawczości (*agency*).

Sprawczość także można lokować na różnych poziomach. Uważam, że dopóki nie uda się powiązać lokalnego oporu i strategii negocjacyjnych setek poszczególnych luźnych z przemianami instytucji, badanie zawsze pozostaje do bólu lokalne – i to niezależnie od liczby przebadanych dokumentów. Dzieje się tak w przypadku wielu szczegółowych analiz strategii i sieci ludzi luźnych¹⁴³. Podobny problem występuje w przypadku analiz samych instytucji: szpitali, parafii czy instytucji „dobroczynnych”. Tutaj także, mimo wejścia przez badaczy i badaczki na poziom mezo, zazwyczaj nie sposób ukazać sprawczości sieci i strategii luźnych

Tradycja badania rozwoju instytucji wymierzających sprawiedliwość zob. J.S. Cockburn, *A History of English Assizes 1558-1714*, Cambridge University Press 1972; D. Hay i in., *Albion's Fatal Tree: Crime and Society in Eighteenth-century England*, Pantheon Books 1975; G.F.E. Rudé, *Paris and London in the Eighteenth Century: Studies in Popular Protest*, Viking Press 1970.

¹⁴⁰ Zob. J.M. Beattie, *Policing and punishment in London 1660-1750: urban crime and the limits of terror*, Oxford University Press, USA 2001.

¹⁴¹ S.P.R. Devereaux, „*Death is more welcome to me than this pardon*”: *Execution, transportation, and convict resistance in London during the 1780s*, „*Proceedings of the University of Queensland History Research Group*” 2002, t. 13, nr .

¹⁴² D. Lemmings, *Law and Government in England during the Long Eighteenth Century: From Consent to Command*, Springer 2011.

¹⁴³ H. Shore, *'The Reckoning': disorderly women, informing constables and the Westminster justices, 1727–33*, „*Social History*” 2009, t. 34, nr 4. M. Clayton, *The Life and Crimes of Charlotte Walker, Prostitute and Pickpocket*, „*The London Journal*” 2008, t. 33, nr 1.

w szerszej perspektywie¹⁴⁴. Paradoksalnie, na ten sam problem „izolacji” (a więc *de facto* niemożności wybudowania przestrzeni dla sprawczości) natrafiają Ci, którzy schodzą najniżej do poziomu „mikro” chcąc „oddać głos” tym, którym ten głos przez długie lata odbierano; w tym wypadku zostajemy z niesproblematyzowanymi opisami zachowań i strategii luźnych, które w najlepszym wypadku kończą się na oporze wobec zmian lub na próbach uzyskania większej swobody.

Ponownie, idzie jednak u umiejętność lokowania tych strategii w obrębie szerszych zmian instytucjonalnych – bo dopiero taki ruch umożliwia ocenę skuteczności działań zarówno luźnych wobec instytucji, jak i instytucji wobec luźnych. Całkiem użyteczne jest tu w moim przekonaniu Foucaultowskie traktowanie porażek władz jako konkretnych „akomodacji”. Takie holistyczne rozumienie – polegające na tym, że władza ogłasza pomysł, ale uczy się tego, co społeczne dopiero w zetknięciu z konkretnym oporem – pozwala badaczowi osłabić zawsze początkowo deklaratywną siłę władzy z jednej strony oraz wzmocnić już „na starcie” sprawczości poszczególnych luźnych z drugiej. Widać więc, jak wiele zależy ponownie od decyzji na płaszczyźnie „teorii ogólnej”. W tym sensie warunki możliwości wyznaczania sprawczości związane są bezpośrednio z problemem mechanizmów przyczynowych; te z kolei są pokłosiem tego, na ile izolowane od siebie pozostają zbiory zagadnień, które poddaje się analizie.

Ostatni punkt dotyczy tego jak bardzo warszawska specyfika odbiega od sytuacji Londynu. Po pierwsze, w gestii empirycznej analizy pozostaje to, na ile postawy ludzi luźnych (i w jaki sposób) mogły wpływać na postawy elit dotyczące funkcjonowania instytucji protopolitycznych. Odpowiedź na to pytanie, mam nadzieję, dostarczy analiza kolejnych akomodacji władz. Z mojego punktu widzenia najważniejsza różnica dotyczy jednak warunków wyjściowych sytuacji luźnych w Londynie i w Warszawie. W kontekście londyńskim mamy do czynienia z najbardziej rozbudowanym systemem „opieki społecznej” w ówczesnej Europie. Natomiast w stanisławowskiej Polsce późnych lat 60. XVIII wieku system ten właściwie nie istnieje, a władza o charakterze centralistycznym (w tej sferze) dosłownie rodzi się na oczach badaczki i badacza. Przystępując do badania, rzuca się w oczy różnica między reakcją elit londyńskich na materialny wzrost kosztów utrzymania „systemu obsługi luźnych”¹⁴⁵ – który to wzrost

¹⁴⁴ M.E. Fissell, M.E. Fissell, *Patients, Power and the Poor in Eighteenth-Century Bristol*, Cambridge University Press 2002; S. Hindle, *On the parish?: the micro-politics of poor relief in rural England c. 1550-1750*, Oxford University Press on Demand 2004.

¹⁴⁵ T. Hitchcock, *The London vagrancy crisis of the 1780s*, op. cit.; T. Hitchcock, R. Shoemaker, *London Lives*, op. cit., rozdz. 1.3 akapit 15.

omawiany był z resztą wielokrotnie przez instytucje londyńskie – a próbą stworzenia jakichkolwiek instytucji w Polsce, którą to próbę, szczególnie początkowo, należy rozpatrywać raczej w kategoriach odpowiedzi na bodziec o charakterze w dużej mierze idealistycznym (wpływ ideologii oświeceniowej; brak ugruntowanych praktyk społecznych wobec luźnych).

Tym samym warto zaznaczyć, że władze w Polsce, przynajmniej początkowo, negocjują moim zdaniem nie z reprezentacjami tego, społeczne (brak bowiem odpowiednich instytucji społecznych lub w ogóle wiedzy o zjawisku, które pragnie się kontrolować), ale z własnym imaginarium. Negocjacji podlega więc własne wyobrażenie na temat człowieka luźnego, którego to wyobrażenia początkowo nie ma możliwości w ogóle w jakikolwiek sposób zweryfikować. W tym sensie negocjuje się je (jak każde imaginarium) dopiero w momencie posiadania już ugruntowanej i często niewygodnej wiedzy o tym, co społeczne. Tę wiedzę elity londyńskie z pewnością posiadały; tymczasem w Polsce w interesującym mnie okresie wiedza ta dopiero się wykształca. Należy więc pamiętać, że w Warszawie zarówno bodziec do przekształceń władz jak i zakres możliwych przekształceń jest zupełnie inny. Elity londyńskie borykają się z dużym nasyceniem wiedzy o luźnych oraz materialnym wręcz ich naporem – z drugiej strony muszą mierzyć się z koniecznością reformy przeciążonej, starej ramy instytucjonalnej (rama ta, co istotne, potrafiła jednak wytwarzać odpowiednią wiedzę o zjawiskach społecznych). W Warszawie kluczową rolę odgrywały tymczasem wyobrażenia na temat ludności luźnej – sytuacją wyjściową był przecież brak odpowiednich instytucji, brak możliwości wytworzenia empirycznego samooglądu tego, co społeczne (samooglądu do którego tak bardzo w swoich pismach nawoływał von Justi¹⁴⁶). Stawiam hipotezę, że właśnie z tych ograniczeń może wynikać niejako „wyśniony” charakter ówczesnej polskiej debaty publicystycznej na temat ludzi luźnych, która w pewnym sensie zmuszona była odbywać się w przestrzeni „toposów” i nieuzasadnionych empirycznie ogólnych ideałów modernizacyjnych. Z punktu widzenia teorii Foucaultowskiej debata (przynajmniej początkowo) była jeszcze do bólu „suwerenna” tzn. opierała się na chęci implementacji idealnego porządku społecznego, przy jednoczesnym braku odpowiedniej wiedzy o rzeczywistych przepływach sił, ludzi, towarów, idei i usług, która to wiedza mogłaby pomóc odróżniać reformy racjonalne od nieracjonalnych. Brak zaplecza infrastrukturalnego i rzeczywistej empirycznej wiedzy o tym, co społeczne, uniemożliwiały moim zdaniem

¹⁴⁶ J. Backhaus, *The beginnings of political economy: Johann Heinrich Gottlob von Justi*, Springer Science & Business Media 2008, t.7; J. Malec, *Polska myśl administracyjna XVIII wieku.*, Kraków 1986, s. 19–21.

zrobienie istotnego kroku modernizacyjnego. Mimo narodzin mechanizmów biopolitycznych, nie udało się polskiemu polu władzy przejść do stabilnej biopolityki.